



VON PAPEN  
wice-kancelarz Rzeszy, zo-  
stał zwolniony z aresztu,  
ale ma ustąpić ze swego sta-  
nowiska.

WYDANIE: A B C D E F G H  
I J K L M N O P

Cena 10 groszy

# EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



KSIAŻKA HENRYK  
małżonek królowej holo-  
derskiej, zmarł po długiej  
chorobie w 54 roku życia.

ROK XII

PIATEK, 6-GO LIPCA 1934 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 186

## Komitet rewolucyjny w Berlinie

grozi zemstą Hitlerowi. — „Piątki“ bojowców podejmują akcję terrorystyczną. — Szturmowcy chcą zrealizować „drugą rewolucję“

BERLIN, 6 lipca.

Mimo wyjątkowej czujności wojska i Gestapo (Geheime Staatspolizei) w licznych ośrodkach Bawarii i Berlina organizują się gorączkowo KOMITETY REWOLUCYJNE, KTÓRYCH HASŁEM JEST NATYCHMIASTOWE PODJĘCIE ANTYRZADOWEJ AKCJI TERRORYSTYCZNEJ.

Ruch ma się rychło przenieść na wszelkie niemieckie ośrodki robotnicze.

System organizacji odbywa się przez ustanawianie t. zw. „piątek“, na wzór dawnych niemieckich bojówek komunistycznych.

Wydana przez komitet rewolucyjny partii narodowo - socjalistycznej odezwa ma treść następującą:

Przywódcy nasi zostali wymordowani! Tem niemniej akcja w kierunku zrealizowania drugiej rewolucji musi być kontynuowana.

HITLER STAŁ SIĘ NARZĘDZIEM W REKACH REAKCJI I WIELKIEGO PRZEMYSŁU,

uciskającego robotników.

Dzisiejsze „Echo de Paris“ donosi o wzmożeniu się propagandy komunistycznej w całych Niemczech, a szczególnie w okręgach przemysłowych.

W zagłębiu Ruhry tłum przybrał tak groźną postawę wobec przemysłowców, że władze musiały im przydzielić osobną straż policyjną.

**Kto będzie następcą Hindenburga**

Berlin, 6 lipca.  
Jak krążą pogłoski, Hindenburg ustąpić ma w dniu 2 października r. b. to jest w dniu swych urodzin.

Miałby wówczas skończonych 87 lat. Z pośród kandydatów, którzyby objęli zwolnione miejsce przez Hindenburga stanowisko wymieniają w pierwszym rzędzie księcia Filipa Heskiego. Istnieje przypuszczenie, że ks. Filip objąłby urząd nie jako prezydent, lecz jako regent Niemiec.

**Pogrzeb Schleichera**

Berlin, 6 lipca.  
Wczoraj o godzinie 3,15 odbył się pogrzeb b. kanclerza Rzeszy gen. von Schleichera i jego małżonki, rozstrzelanych, jak wiadomo, przez szturmowców hitlerowskich.

W pogrzebie, który odbył się w barzo skromnych ramach, wzięli udział tylko najbliżsi przyjaciele i krewni tragicznie zmarłych.

Uroczystości żałobne odbyły się w małej kapliczce w Lichterfelde, niedaleko b. szkoły kadetów, gdzie ubiegłej soboty rozstrzelanych zostało przeszło 20-tu przywódców szturmowców hitlerowskich. Z kaplicy trumny ze zwłokami zostały przewiezione szybko — bez procesji na pobliski cmentarz.

Monachjum, 6 lipca.

Sytuacja w całej Bawarii jest nie-  
zwykle napięta.

### Gen. Falkenhayn i adjutant Kronprinca zostali straceni

BERLIN, 6 lipca.

Mimo zapowiedzi, nie został do tej pory ogłoszony oficjalny komunikat, zawierający listę osób, straconych w Niemczech.

W kołach Berlina, dobrze poinformowanych wymienia się, że między innymi

ZOSTAŁ STRACONY SŁYNNY GENERAL, B. SZEF SZTABU GENERALNEGO Z CZASÓW WOJNY VON FALKENHAYN.

Wiadomość ta podzielała deprimującą, zwłaszcza na oficerów, którzy brali u-

dział w wojnie światowej. W kołach uczestników wielkiej wojny stracony generał cieszył się dużą popularnością.

Ponadto mówi się o straceniu prezydenta policji ze Szczecina, Engla.

Mimo, iż pogłoski o straceniu Falkenhayna i Engla utrzymują się upórco, władze nie wydały dotychczas żadnego w tej sprawie komunikatu.

Równocześnie potwierdza się wiadomość o rozstrzelaniu

OSOBISTEGO ADJUTANTA BYŁEGO NASTĘPCY TRONU, BARONA VON MILDNERA.

OSOBY, KTÓRE WYKONAJĄ WYKONAJĄ WYKONAJĄ

OSOBY, KTÓRE WYKONAJĄ WYKONAJĄ

## Kartki żywnościowe w Niemczech

Najpotężniejsze koncerty w przededniu katastrofy. — Liczba bezrobotnych wzrosła o pół miliona

Paryż, 6 lipca.  
Alarmujące wiadomości o ekonomicznej sytuacji i socjalnym wrzeniu w Niemczech przynosi „Paris Soir“.

Z pośród wielu najbardziej zagrożonych przedsiębiorstw, dziennik wylicza

chlubę Niemiec „Hamburg-American Line“ i „Nord Deutscher Lloyd“, które uratowane mogą być już tylko przez natychmiastową pomoc finansową rządu.

Przemysł tekstylny poczyna obejmować prawdziwa panika, zwłaszcza odkąd

## Wilhelm przygotowuje się do powrotu na tron

„Reichswehra“ zachowała wierność dla b. cesarza

Londyn, 6 lipca.  
Według doniesień z Doorn wiadomość o rozstrzelaniu byłego kanclerza gen. Schleichera wywołała wstrząsające wrażenie w kołach zbliżonych do b. cesarza. Z polecenia Wilhelma na pałacu w Doorn wywieszono na znak żałoby sztandar spuszczonej do połowy maszty.

Korespondent „Daily Herald“ — bawił przed paru dniami w Doorn i prze-powiedział na podstawie otrzymywanych tam informacji ostatnie wydarzenia.

Socjalistyczny „Daily Herald“ sądzi, że Wilhelm II jeszcze w końcu b. r. lub najpóźniej w początkach przyszłego roku POWRÓCI DO NIEMIEC I OBEJMIE WŁADZĘ.

Reichswehra, — zdaniem dziennika, — nie jest przychylna do Hitlera. Cały korpus oficerski, nie wyłączając gen. v. Blomberga, zachował wierność dla osoby byłego cesarza.

W Doorn omawiane były

KWESTJE ZWIĄZANE Z DYKTATURA WOJSKOWA.

która została by wprowadzona po obaleniu „Trzeciej Rzeszy“. Gościu cesarza byli niezwykle często oficerowie służby czynnej i emerytowani a m. in. gen. von Schleicher. „Daily Herald“ twierdzi, że dyktatura wojskowa zostanie wprowadzona w Niemczech we wrześniu br.

Właściciele składów surowców ukrywają je w obawie przed spadkiem kursu marki.

Wedle informacji „Paris Soir“, w Niemczech

DRUKUJE SIĘ JUŻ DZISIAJ DUŻE ILOŚCI KARTEK ŻYWNOŚCIOWYCH.

Żeby nie powiększać zamętu, tajna policja wykupuje dzienniki zagraniczne natychmiast po ich przybyciu do Niemiec. —

Niemcy nie mają prawa oskarżać Francji, jakoby wiedziała o spisku Roehma

wobec Francji pojednawczości, na którą ona nie zasługuje.

Chodzi więc — pisze dalej „Le Journal“ — o represje. Jeżeli jednak Niemcom wolno nie wyjaśniać swym obywatelom stracenia Roehma i Schleichera, to nie mają oni prawa rzucać w świat twierdzeń, co do których wiedza, iż są nieprawdziwe w stosunku do obcego mocarstwa, z którym przynajmniej, oficjalnie, utrzymują stosunki przyjazne.

„Le Matin“ pisze: rozgrywane się w Berlinie wypadki skłaniają do postawienia pytania, czy władcy Niemiec zdają sobie w pełni sprawę z tego, jakie oddźwięki i wywołują lub pozwalają wywoływać.

Niewątpliwie bezprzykładny jest fakt by cała prasa jednego kraju oskarżała drugi kraj bez dowodów o udział w konspiracji przeciwko jej rządowi.



# Historja „sztucznego” człowieka

Ruchome statuetki w starożytnym Egipcie. — Metalowe figury w roli służby. — „Mówiące głowy”

Od glinianego „Golema” do nowoczesnych „robotów”

Próby stworzenia „sztucznego człowieka” datują się od najbardziej zamierzchłych czasów. Już w starożytnym Egipcie budowano statuetki, które miały ruchome ramiona, nogi i głowę. Figurki te nie ruszały się wprawdzie, były jednak już zaczątkiem idei przyszłych „sztucznych ludzi”.

Zachowało się podanie, że magowie greccy i rzymscy próbowali już zbudować sztucznego człowieka. W świątyni w Delfach znajdował się posąg niewiasty ze złota, która śpiewała i grała. W roku 1050 po Chrystusie, oskarżony został filozof Salomon Ibn Gabirol o stworzenie „sztucznego człowieka”, który zastępował mu służącą i wykonywał wszelkie polecenia. Zwolniono go dopiero wówczas, gdy w oczach sędziów rozebrał „sztucznego człowieka” na poszczególne części i zniszczył.

Również Albertus Magnus sporządził kilka figur z metalu, które podczas przyjęć podawały gościom potrawy. — Między innymi, sporządził on również sztuczną niewiastę, odznaczającą się nie przeciętną urodą. — Posąg ten rozbił jednak Tomasz z Akwinu, natknąwszy się przypadkowo na piękną, ruchomą statuę i przypuszczając, że ma do czynienia z czarami. Potem czyniono doświadczenia z tak zwanymi „mówiącymi głowami”. W roku 1655 zbudował pewien jezuita w Szwecji głowę, którą ustawił w kościele. Głowa ta witała królowę szwedzką i miała nawet zamienić z nią kilka zdań.

Równocześnie próbowano stworzyć „sztucznego człowieka” na drodze chemicznej. Obszerne dzieło na ten temat wydał Paracelsus pod tytułem „O powstaniu żywych tworów”, w którym dowodził, w jaki sposób można w retorcie stworzyć sztuczny organizm ludzki. — Książka ta obfituje w niestworzone brednie. Dowodził na przykład, że po umieszczeniu rozmaitych części ciała ludzkiego w „kotle czarownicy” i gotowaniu ich, tworzy się para, która przybiera kształt człowieka.

Wiele wrzawy wywołało stworzenie w roku 1580 przez rabina praskiego, automatu. Był nim gliniany „Golem”, który poruszał się i spełniał rozmaite rozkazy. Według legendy, początkowo spełniał Golem posłusznie wszystkie polecenia, potem jednak „odmówił posłuszeństwa”. Wówczas oburzony rabin na dachu synagogi praskiej, pozbawił go życia. Do dnia dzisiejszego istnieje w synagodze praskiej kupa gliny, którą pokazują wycieczkowiczom, jako pozostałości po Golemie.

W pozostawionych przez siebie zapisach, pisał twórca Golema, że odebrał mu życie, ponieważ nie rozróżniał on dobra od zła.

W dwieście lat potem stworzył sztucznych ludzi Jacquet-Droz. Wywołały one wielką sensację, albowiem nikt nie wiedział, w jaki sposób poruszają się one, mówią i piszą. Droz wyjechał ze swymi automatami do Hiszpanii, gdzie zaopiekowała się nim inkwizycja. Uznał, że popełnił on przestępstwo przez

stworzenie człowieka. Droz spędził kilka miesięcy w więzieniu, a wypuszczony na wolność — zbiegł, nie zabierając swych automatów. W 50 lat potem znalazły się te automaty na jarmarkach, jednak nie wzbudziły już tak wielkiej sensacji.

Idea stworzenia sztucznego człowie-

ka t. zw. „robot” — w dobie obecnej, jak wiadomo, stała się szczególnie aktualna ze względu na szerokie zastosowanie praktyczne tego wynalazku. Powołanie do życia istoty, która posiadałaby wszelkie właściwości ludzkie, pozostanie niewątpliwie nazwusze w sferach fantastycznych marzeń.

## Szewc — królem państwa murzyńskiego

Fantastyczna karjera obywatela San Francisco

(sb) San Francisco miało w tych dniach niełada sensację. Do miasta tego przybył jakiś dziwny statek, na którym znajdował się biały człowiek, ubrany w dziwny strój dzikusa oraz dwóch kolorowych wyspiarzy.

Jak się okazało, białym był mieszkaniec San Francisco, szewc z zawodu a obecnie król udzielnego państewka murzyńskiego Frank Hevell.

Przed laty wywedrował on z Europy do Stanów Zjednoczonych, gdzie jak i jego ojciec, zajmował się szewctwem. Oddawna marzył on o dalekich podróżach. Przez dziesiątki lat ciału pieniędzy, za które w roku 1921 nabył niewielki stateczek. Była to łódź żaglowa, którą samotnie puścił się na Ocean. Od tego czasu wszelki ślad po nim zaginął.

Dopiero obecnie, po powrocie do San Francisco, opowiedział swoje przygody. Hevell dotarł do Wysp Południowych. Tubylcy, którzy mieli bardzo mało do czynienia z białymi ludźmi, powitali uroczyście szewca.

Zwłaszcza stary król dzikusów był nim zachwycony. Hevell spędził na wyspie kilka tygodni, poczem chciał odejść. W międzyczasie zmarł jednak król, a tubylcy obrali białego człowieka swym władcą. Hevellowi zasmakowała władza nad dzikusami i pozostał tu na stałe. Zasadniczo wyspy te należą do rządu angielskiego, który jednak mało się nimi opiekuje. Obecnie Hevell przyjechał do San Francisco celem nabycia narzędzi i wyrobów stalowych, z którymi wrócił do swego państwa.

## Kupił... kolumnę Trajana

Cały Rzym śmieje się z naiwnego jankesa

(sb) Każdy mieszkaniec Włoch wie, że wywóz zabytków starożytnych z kraju jest surowo wzbroniony. Niezwykłą sensację wywołało też zjawienie się na Forum Romanum w Rzymie, pewnego amerykańczaka, który wynajął robotników do pracy.

Zdumienie wzrosło, gdy okazało się, że Amerykanin chce wykopać kolumnę Trajana, stojącą na Forum Romanum. — Zapytany, co ma zamiar z nią zrobić, oświadczył, że wywozi ją do Stanów Zjednoczonych.

Na potwierdzenie swych słów, pokazał Amerykanin „urzędowy” dokument, poświadczony przez ministerstwo spraw wewnętrznych, które zezwoliło w drodze wyjątku wywieźć z kraju kolumnę

Trajana. Sprawą zainteresowała się policja, a zainteresowane ministerstwo spraw wewnętrznych oświadczyło, że nie wie nic o zawarciu takiej transakcji.

Wkrótce sprawa wyjaśniła się. Okazało się, że jakiś oszust nabrał amerykańczaka i przedstawiwszy się za sekretarza ministerstwa spraw wewnętrznych, zaproponował sprzedaż kolumny Trajana. Ponieważ amerykańczak bardzo chętnie na bywają wszelkie zabytki, więc zgodził się na nabycie kolumny. Transakcja dokonana została na korytarzu ministerstwa spraw wewnętrznych, a po zainkasowaniu gotówki, oszust ulotnił się. — Obecnie całe Włochy śmieją się do rozpuku powodu niebywałej tej transakcji.

## Najsłynniejsi profesorowie świata

wyglaszają wykłady na uniwersytecie tureckim

(sb) Przed kilku dniami przybył do Genewy profesor Malche. Jest to jeden z najbliższych współpracowników Kemala Paszy, człowiek który z zreformował całe szkolnictwo tureckie.

Profesor Malche położył niezwykle zasługi na polu szkolnictwa tureckiego, a zwłaszcza wyższego wykształcenia. Po objęciu władzy, Kemal Pasza kazał w iście rekordowym tempie wybudować gmach uniwersytetu w Istambulu i powołał do niego najlepszych profesorów z całego świata.

wać gmach uniwersytetu w Istambulu i powołał do niego najlepszych profesorów z całego świata.

Ogółem wybrano 150 uczonych, z których każdy wslawił się jakimś ważnym odkryciem. Między innymi, na przykład, zaproszono asystenta Einsteina, najlepszego chirurga świata profesora Nissena, prof. Franka, wynalazcę syntaliny, która wyparła insulinę w leczeniu choroby cukrowej itd.

Obecnie profesorowie ci stale wykłady dają na uniwersytecie w Istambulu.

Nauczanie odbywa się we wszystkich językach świata. Z katedry rozlegają się języki francuski, włoski, niemiecki, angielski i hiszpański i inne, ponieważ sprowadzono profesorów ze wszystkich krajów.

Każdy profesor ma tłumacza, który natychmiast tłumaczy wykłady na język turecki. Na ławach uniwersyteckich siedzą nie tylko mężczyźni ale i niewiasty. Zapytany przez dziennikarzy, jak zafatwiona została kwestja haremów, oświadczył profesor Malche, że haremcy zasadniczo zniknęły.

Kto zachował jeszcze żony z dawnych czasów, może mieć je, jednak każda musi mieszkać osobno. Wszystkim, którzy zawierają nowe związki małżeńskie, nie wolno mieć więcej, jak jedną żonę.

WOLNA TRYBUNA.

## Gdy żona

dręczy męża — życie domowe jest piekłem

PANI WIERA Z POD TARNOWA. Drogie dziełko, należy przedewszystkiem zwrócić się do Ciebie i żaręczykami pod byle jakim pretekstem. Niech Pani odpowie w domu, że nie czuje się Pani jeszcze dostatecznie dojrzała i dostatecznie pewna swych uczuć, aby się wiazać. Zyskawszy na czasie, rozpatrzy się Pani zarówno w swoich uczuciach, jak i Waszych charakterach i usposobieniach. Gdy nabierze Pani pewności, który z obu Pani znajomych posiada Pani serduszko i który z nich godzin jest nazwać Panią swoją najmilszą żoneczką, wówczas powie Pani swym opiekunom o decyzji. Być może, że nie obejdzie się bez małej burzy, ale tylko od Pani taktu i stanowczości zarazem zależy, ażeby ta burza była zupełnie niewielka.

PAN W. T. URZĘDNIK KOL. W TARNOWIE. Serdecznie z Panem współczuję, ale trudno jest znaleźć lekarstwo na złą żonę. Jeżeli nie zmieniła się dotychczas, mimo, że nie jest już pierwszej młodości i mimo, że jest matką sześciorga dzieci — to należy wątpić w to, ażeby zmieniła się kiedykolwiek. Był Pan widocznie w młodości swej zbyt pobłażliwy i dlatego żona przestała liczyć się z Panem i jego wolą. Trudno dziś, na starsze lata, zabierać się do naprawy tych stosunków, tembardziej, że próba reakcji i Pana energia musiałaby, w początkach przynajmniej, wywołać plekialne awantury. Bądź co bądź, nie powinien Pan pozwolić na ponížanie Pana autorytetu, chociażby przez wzgląd na dzieci, które przestaną Pana szanować. Raz już wyprowadził się Pan z domu i użył skał to, że żona prosiła Pana o powrót. Znaczy to, że jednak trudno jej bez Pana się obejść. Niech Pan jednak nie zważa na to i doprawdy wyprowadź się z domu. Oczywiście na wychowanie dzieci musi Pan być, albowiem to jest Pana obowiązkiem, jako ojca, chociażby nawet posiadał Pan dowody, że nie wszystkie z Waszych dzieci są Pana. Myślę, że dłuższy pobyt poza domem, nieco energii w postępowaniu z żoną, gdy będzie się chciała z Panem wdzierać — zmieni nieco jej przykre usposobienie. Gdy żona zwróci się do Pana z prośbą o powrót do domu, nie wolno Panu uczynić tego odradu, a tylko musi Pan po dłuższych pertraktacjach wywrócić na żonę zmianę postępowania, szczególnie w kwestji wychowania dzieci, którym należy wpolić dla ojca szacunek, a nie, jak to czyni żona Pana, która nie waha się użyć dzieci w sporach małżeńskich.

Być może, że trudno będzie Panu zdobyć się na stanowczą decyzję i na starsze lata oblać obce progi, ale takie życie w ciągłym plekle kłótni, wymysłów i zdrad małżeńskich, również nie należy do przyjemnych. U obcych ludzi będzie Pan miał przynajmniej spokój, a i dzieci Pana, gdy podrosną, zrozumieją, że nie Pan skrzywdził żonę, a tylko sprawa przedstawiała się odwrotnie i miłością do Pana okupią przykreści małżeństwa.

ZNIECHĘCONA DO ŻYCIA BAŚKA Z BIALEGOSTOKU. Droga Pani niełatwe jest jej życie i pełne nieprzewidywanych trosk. Wszystko jednak komplikuje choroba męża Pani. Gdyby nie ona, należałoby przyjąć i wyznaczyć mężowi prawdę. Byłoby to dla niego bardzo bolesne, ale postąpiłaby Pani uczciwie, nie chcąc oszukiwać człowieka, którego Pani szanuje i nie mogąc wyrzec się swego ledynego uczucia. Dziś mąż Pani jest chory. Prawda mogłaby pogorszyć stan jego, zatem podczas gdy zdrowy człowiek da sobie zawsze w życiu radę, chory skazany jest na opiekę otoczenia. Tej opieki nie wolno go pozbawiać. Musi Pani zatem zostać przy mężu i pielęgnować go, walcząc z trudnościami materialnymi. Nie chce powtarzać nierozważnych słów, podyktowanych Pani zapewne rozdrażnieniem i kłopotami. Matce dwójka dzieci i żonie chorego męża, nie wolno myśleć nawet o śmierci, albowiem byłoby to zbyt egoistyczne posunięcie, które wyrządziłoby niepowetowaną krzywdę dzieckom, pozostającym bez opieki i choremu ich ojcu, z którym przecież przeżyła Pani jedenaście długich i wiążących Was lat. Życie ludzkie nie jest łatwe, a Pani przechodzi obecnie przez próbę życia, próbę własnych sił. Nie wolno się Pani załamywać, albowiem nie jest Pani sama na świecie, a tylko ponosi wielką odpowiedzialność za wypełnienie swych obowiązków matki i żony chorego człowieka. Póki mąż Pani jest chory, dopóty nie więcej dla Pani istnieć nie powinno, jak tylko, zgodne z sumieniem, wypełnienie swych obowiązków, nawet kosztem wielu własnych wyrzeczeń.

Czy zdobyłbyś już P. O. S.?

## Jak powstały pierwsze wagony sypialne

Koszmarna noc w wagonie na drewnianej pryczy nasunęła stolarzowi Pullmanowi genialną myśl

(sb) W roku 1858 jechał koleją z Buffalo do Chicago młody stolarz. Był on specjalistą budowy łóżek i szaf, jednak noc tę zmiął w łóżku, musiał spędzić na niewygodnej drewnianej pryczy wagonu kolejowego.

Wagon trząsł i rzucał się na wszystkie strony. W wyniku wielogodzinnej jazdy w tych warunkach młody stolarz wyszedł z wagonu z kilku guzami na głowie i ślącami na całym ciele.

Oburzony tego rodzaju warunkami podróży, począł przemyśliwać nad stworzeniem wygodniejszego wagonu. Ponieważ często odbywał on tego rodzaju podróże, opracował specjalny plan wybudowania kilku wagonów z przedziałami

mi do spania i wymógł na dyrekcji kolei, by wagony te uruchomiła na liniach dalekobieżnych.

Było to w roku 1859 a więc akurat przed 75 laty. Młodym stolarzem był Jerzy Pullman, twórca wagonów pulmanowskich. Pierwszy wagon z łózkami wybudowany przez Pullmana nazywał się „Pionier” i kosztował 18,000 dolarów, gdy zwykły wagon kosztował tylko 4000 dolarów. W chwili, gdy w Ameryce uruchomiono pierwszy wagon pulmanowski, w Europie zastanawiano się jeszcze, czy w wagonach powinny być umywalnie i inne ubikacje. Pierwsze wagony sypialne uruchomione zostały w Europie dopiero w roku 1872.



# Jak Roehm przygotowywał przewrót

## Szturmowcy gromadzili wielkie zapasy broni. — Lista rządu „rewolucyjnego”

Londyn, 6 lipca.

Pisma angielskie przynoszą sensacyjne szczegóły działalności Roehma i gen. Schleichera. Jeszcze w końcu maja r.b. skonfiskowany został przez Reichswehrę transport karabinów, zakupionych potajemnie w Szwecji przez Roehma.

Gen. v. Blomberg wskazał wówczas kanclerzowi Hitlerowi na niebezpieczeństwo, jakim jest dla ustroju Roehm i po zostająca w jego ręku S. A. Zaraz po skonfiskowaniu transportu szwedzkich karabinów, opuścił Niemcy b. kanclerz Brüning, udając się do Londynu.

Miał on rzekomo objąć ministerstwo spraw zagranicznych w przyszłym gabinecie, na czele którego, według jednych pogłosek, miał stać gen. v. Schleicher, a według drugich p. v. Papen.

W trakcie „akcji oczyszczającej”, rozpoczętej 30 czerwca na rozkaz kancle-

rza Hitlera, wykryto parę tajnych składów broni S. A., w których znaleziono znaczne ilości karabinów maszynowych, pochodzenia włoskiego i francuskiego. — W kołach włoskich faktowi temu nie zaprzeczają, a wskazują tylko, że owe karabiny dostarczone zostały szturmowcom narodowo-socjalistycznym jeszcze przed zdobyciem władzy przez Hitlera.

Co do karabinów maszynowych francuskich, to we francuskich kołach dzień nikarskich twierdzą, że może to być tylko broń będąca zdobyczą wojenną.

Wiedeń, 6 lipca.

Pisma wiedeńskie podają obecnie szczegóły planu, jaki opracowali rozstrzelani gen. Schleicher i Roehm. Ustalili oni kompletną listę członków nowego gabinetu.

Schleicher miał być wicekanclerzem,

podczas gdy Roehm zamianował się ministrem wojny.

Katowice, 6 lipca.

Ze Śląska Opolskiego donoszą, że pruskie ministerstwo spraw wewnętrznych zawiadomiło nadprezydenta prowincji śląskiej Broecknera, iż na miejsce dotychczasowego prezydenta policji m. Wrocławia radcy Waehnera mianowany zostanie r-ca rządowy Schmelt. Zmiana na stanowisku prezydenta policji wrocławskiej stół w związku z ostatnimi wypadkami w Niemczech.

Nowomianowany prezydent znany jest ze swej antypolskiej działalności z czasów plebiscytowych. Brał on udział w trzecim powstaniu w „Selbstschutz”. Jest on członkiem Reichstagu i posiada godność przywódcy w oddziałach hitlerowskich.

# Sezon bójek ulicznych w Łodzi

## Krewkość temperamentów powoduje ciągle zatargi na tle osobistym, majątkowym i niesnasek sąsiedzkich

Łódź, 6 lipca.

Rok 1933 w kronice pogotowia ratunkowego w Łodzi nosił miano „roku samobójców”. Bieżący rok będzie niewątpliwie nosił nazwę „roku bójek i awantur”. Ostatnia statystyka pogotowia jest wybitnie interesująca. Świadczy ona bowiem, iż w ciągu sześciu miesięcy bieżącego roku w Łodzi pogotowie miejskie opatrzyło 380 osób — ofiar bójek. Znacząco, że przeciętnie dwie osoby dziennie miały jakieś zatargi na tle osobistym, zatargi zakończone rękoczynami.

Czemu to przypisać? Co powoduje taką krewkość temperamentów, która sprawia, iż kronika wypadków jest stale zapełniona wieściami o nieporozumieniach, bójkach i konieczności wzywania do ofiar pogotowia ratunkowego?

Na pytanie to trudno byłoby znaleźć odpowiedź. Ale przyczyny, wywołujące poszczególne awantury, pozwalają określić tę nadmierną wojowniczość, uwydatniającą się w ostatnich czasach.

Najwięcej bójek powstało wskutek zatargów na tle majątkowym. Ktoś komuś pożyczył pieniądze i nie mógł do czekać się ich zwrotu, ktoś uważał się za pokrzywdzonego przy podziale zarobku, inny znów rościł sobie pretensje do krewnych. I na tem tle powstawały zazwyczaj kłótnie, a ponieważ w łwiej większości wypadków kłótnie te wybuchły wówczas, gdy obie strony znajdowały się w stanie podchmielonym —

stad właśnie ta wojowniczość, która doprowadzała do rękoczynów.

Pewien procent bójek wynikał wskutek niesnasek sąsiedzkich. Oczywiście, były to przyczyny błahe. Ktoś samowolnie pożyczyl sobie bałaję, to znów usunął z wspólnego kurtyarza jakiś grat, albo też denerwowało go głośnie śpiewanie lub krzyki w mieszkaniu sąsiadów. Drobne sprzeczki, powtarzające się co kilka dni, doprowadziły wreszcie do wybuchu temperamentu. A gdy obie rywalizujące strony znalazły się już w łózkach, z nałożonymi bandażami wówczas przychodziło do wniosku, że właściwie nie było się o co kłócić, a tembardziej pokutować z ranami tłuczonymi głową lub ciałem.

I wreszcie dość znaczny odsetek bójek wynikał z zupełnie nieznanymi przyczyn. Miało to miejsce przeważnie podczas libacji niedzielnych, gdy najlepsi przyjaciele i ludzie stale żyjący w najlepszej zgodzie, pod wpływem alkoholu przypominali sobie jakieś stare, dawno zapomniane i nieistotne urazy i nie namyślając się wiele chwytali w ręce kufel, łyżkę lub nawet krzesło i rzucali się na współbiesiadnika.

Zaznaczyć przytem należy, że niemal wszystkie bójkę i awantury nie były groźne i w minimalnym stopniu zakłócały spokój publiczny. Ich duża ilość jednak jest bardzo ciekawa i świadczy o wybuchowości łodzian w ostatnich czasach. (—)

# Dotąd piósek wieczorem?

—:0:—

TEATR MIEJSKI — Dziś „Moja kochana głupia mama”

TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18) — Dziś teatr niezwykły.

TEATR LETNI (Park Staszica) — Dziś o godz. 9-ej wiecz. „Cudze dziecko”

ZYD. TEATR KAMERALNY (Al. 1 Maja 2): — Dziś o godz. 9.30 „Rumunka” z Turkowem i D. Blumereld.

TEATR ROZMAITOSCI (Cegielniana 27). Dziś o godz. 9.30 „Złota lata”.

K I N A:

CASINO — Paryskie szaleństwa

GRAND-KINO — „Miodowy miesiąc”

MUZA — I. „Samarang”, II. „Zapomniana Medjia”

ROXY — „Wpuszczcie Żydów do Palestyny”

CAPITOL — „Świat bez mężczyzny”

CZARY — I. „Profesor w kabarecie” i II. Sekret kobiety

CORSO — I. „Urwis z Hiszpanji” i II. Dziwny dom

PRZEDWIOŚNIE — „Jarmark miłości”

RAKIETA — „Moje marzenie to ty”

SZLUKA — „Byłem Ci wierny”

PALACE — „Symfonia życia”

METRO — I. „Cyrkowe”, II. Bal w pyjamach i III. „Karolek ratuje Europę”

ADRJA — I. „Cyrkowe”, II. Bal w pyjamach i III. „Karolek ratuje Europę”

OSWIATOWY — I. Axela i II. „Diabły jeździec”

# Złodziej okradł... areszt, w którym odsiadywał karę

Łódź, 6 lipca.

Stanisław Krzywożniak, jeden z najzdolniejszych złodziei łódzkich, dobrze znany naszym władzom śledczym, popisał się wczoraj niebywałym wyczynem złodziejskim. Dość powiedzieć, że Krzywożniak dokazał sztuki i okradł... areszt, w którym odsiadywał karę.

Krzywożniak został zatrzymany na terenie gminy Ostrów. Znalaziono przy nim wytrych i inne narzędzia złodziejskie, nie znalaziono natomiast dowodów. Z tych względów łódzki złodziej został umieszczony w miejskim areszcie.

Wczoraj, po odbyciu kary — Krzy-

wożniak został zwolniony z aresztu. Ten mistrz rzemiosła złodziejskiego potrafił zmylić czujność służby i wyniósł pod paltem koc, którym się przykrywał, stanowiący własność, oczywiście, gminy.

Dopiero gdy Krzywożniak był już daleko — spostrzeżono kradzież. Zainicjowana pogoń doprowadziła do ujęcia byłego aresztanta, cieszącego się wolnością tylko przez kilkanaście minut. Bowiem Krzywożniak został zaraz znów zamknięty w areszcie i stanie przed sądem, za tę osobliwą kradzież. (g)

# Udawał ortopedystę i oszukiwał inwalidów

## Liczni poszkodowani wpłacili Rokiczakowi znaczne sumy

Łódź, 6 lipca.

Wynalazczość oszustów i wszelkiego rodzaju niebieskich ptaków jest niewyczerpana. Niewyczerpana jest jednak naiwność ludzi, którzy idą na najbardziej fantastyczne i najmniej prawdopodobne zapewnienia oszustów i nie wahają się składać w ich ręce nieraz od ust odjęty grosz.

Proceder, jaki uprawiał Jan Rokiczak świadczy, że to, co mówimy na wstępie, jest oparte na faktach.

Rokiczak obrał sobie sposób naciągania ludzi, tem bardziej niegodziwy że ofiarą jego padali ludzie ułomni: kulawi, garbaci itp. Oto Rokiczak przechadzał się po ulicach Łodzi i wypatrywał kale-

ki. Gdy spostrzeżł człowieka o kulach, zatrzymywał go i przedstawiał się jako wybitny specjalista — ortopedysta z Wiednia. Jak każdy z niebieskich ptaków, tak i Rokiczak umiał przekonywać swe ofiary. Tak barwnie opowiadał jak tania i dobrze zrobi protezę, jak dzięki niej ulży kalece, że ten dawał się nabrać i wpłacał do rąk oszusta pewną sumę jako zadek.

W ten sposób kilku poszkodowanych wpłaciło Rokiczakowi po 10, 15 a nawet 25 złotych.

Oszust został zatrzymany i stanął przed sądem grodzkim, który skazał go na osiem miesięcy więzienia. (g)

# Parcele budowlane

przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania  
Zgłoszenia: Piotrkowska 40 do p. Hermana  
w dni powszednie od 10—12 i od 4 do 6 po południu.

# Kolarz spadł z roweru i złamał ramię

Łódź, 6 lipca.

Na ulicy Zgierskiej podczas wymijania wozu spadł z roweru Stanisław Mikołajewski, zamieszkały przy ulicy Polowej 4.

Nieszczęśliwy kolarz odniósł złamane przedramienia i dotkliwe okaleczenia twarzy i głowy. Rannego opatrzył lekarz pogotowia i skierował go do szpitala.

Jak się dowiadujemy, wypadek ten powstał skutkiem zbyt szybkiej jazdy Mikołajewskiego. Kolarze zapominają częstokroć, że bruki nasze, zwłaszcza na przedmieściach, są pełne zdradzieckich wyboi i nierówności. Maszyna nie zawsze jest posłuszną woli cyklisty i stad, przy szybkiej zwłaszcza jeździe, owe wypadki. (g)

# Falszerze monet zostali ujęci w Pabjanicach

Łódź, 6 lipca.

W Pabjanicach ujęci zostali w dniu wczorajszym od dawna już grasujący na targach tamtejszych i kolportujący fałszywe monety 5 i 10 złotych — Józef Broniarczyk i jego żona Stanisława.

Władze przeprowadziły rewizję w mieszkaniu Broniarczyków we wsi Wola Radzyńska pod Pabjanicami, gdzie zastały dobrze wyposażoną fabryczkę falsyfikatów. Przy zbrodniczej pracy pomocną była Broniarczykom siostra Stanisławy Broniarczyk — Stefania Łukawska.

Cała trójka została osadzona w areszcie. (g)

# Nożem w pierś

## Krwawe porachunki na Bałutach

Łódź, 6 lipca.

Wczoraj doszło na Bałutach znów do krwawego porachunku pomiędzy dwoma przedstawicielami tamtejszego świata podziemnego. W speluncie przy ulicy Lutomierskiej, na tle porachunków osobistych, dwaj dawni rywale i konkurenci Abram Lutowski (Lutomierska nr. 7) i Lajb Krauze (Żydowska nr. 18) wszczęli awanturę. W pewnej chwili Lutowski wyciągnął z kieszeni nóż i zadał nim potężny cios w pierś Krauzego.

Lutowski został aresztowany. Krauzego skierował lekarz w stanie groźnym do szpitala. (n)

# Burze szaleją w Kieleckiem

Kielce, 6 lipca.

(k) Nad gminą Kroczyce, pow. olkuskiego, przeszła gwałtowna burza z ulew nym deszczem, wskutek czego nastąpiła powódź, która zniszczyła ziemliopłody na polach wsi Siedliszkowice na przestrzeni około 1000 morgów i na polach wsi Prodia, wyrządzając szkody na sumę zgórą 30.000 zł.

Na rzece Krzynie we wsi Prodia, został zniszczony most, zaś na 20 km. za Prodią, w kierunku Pilicy, woda zerwała szosę na przestrzeni 10 metrów. — Również wskutek szalejącej burzy zostały zerwane przewody telefoniczne.

We wsi Rębów, pow. opatowskiego, od uderzenia pioruna został porażony Stanisław Kwiatkowski, który wraz z koźmi schronił się przed burzą pod przydrożne drzewo. — Ten sam piorun, zabijając stojące pod drzewem dwa konie, które były własnością Józefa Kwiatkowskiego

LEKARZ-DENTYSTA

## F. KOPCIOWSKA

przyjmuje:

od 9—3 w domu przy ulicy

**Gdańskiej 37**

tel. 232-55

od 4—7 w lecznicy

**Piotrkowska 294**

(przy Górnym Ryнку).





# Kubuś-defektyw i jego pies Medor.



Po godzinnej konferencji  
Znów detektyw śledztwo wszczynają  
Bo obiecał, że pochyci  
Zamachowca - indjanina.

Chciał bardzo są zmęczeni  
I obydwom sił ubywa  
W dalszym ciągu tropią zbira,  
Co chciał zgładzić detektywa.

Śledztwo bierze dobry obrót:  
Na właściwych są już śladach  
I detektyw, i Medorek  
Weszy, tropi, szuka, bada.

„W tym wigwamie”, rzecze Kubuś.  
Skrzył się niecny zamachowiec,  
Więc dostanę się do środka  
By ustalić, jak się zowie”.  
Dalszy ciąg jutro.

## Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ  
POLSKIEGO RADJA  
PIĄTEK, 6 lipca 1934 r.

6.30—6.35: Pieśń „Kiedy ranne wstają zoro-  
rze”. 6.35—6.40: Muzyka z płyt. 6.40—6.55: Gim-  
nastyka. 6.55—7.05: Muzyka z płyt. 7.05—7.10: Dziennik poranny. 7.10—7.20: Muzyka z płyt. 7.20—7.25: Chwilka pań domu. 7.25—7.35: Roz-  
maitości. 7.35—7.40: Odczytanie programu na dzień bieżący. 7.40—11.57: Przerwa. 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy Hejnał z Krakowa. 12.03—12.05: Wiadomości meteorologiczne. 12.05—12.10: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.10—13.00: Muzyka popularna (płyty). 13.00—13.05: Dziennik południowy. 13.05—13.55: Koncert zespołu N. Mańskiej. 13.55—14.00: „Z rynku pracy”. 14.00—14.05: Wiadomości o eks-  
portcie polskim. 14.05—14.15: Komunikat Izby Przem. Handl. w Łodzi. 14.15—16.00: Przerwa. 16.00—17.00: Godzina w Wiedniu — płyty. 17.00—17.30: Audycja dla chorych w opracow-  
ks. Rękasa. (Tr. ze Lwowa). 17.30—18.00: Koncert solistów. Wykonawcy: Wanda Roesler - Stokowska. (Transmisja z Poznania) i Stefan Schiechkorn — altów-  
ka. (Tr. z Krakowa). 18.00—18.15: „Dole i niedole poleskich miasteczek” — wygl. Kaz. Muszałówna. 18.15—18.45: Fragmenty operetkowe — płyty. 18.45—18.55: Pogadanka. 18.55—19.00: „Jak spędzić święto?” 19.00—19.10: Rozmaitości.

19.10—19.15: Odczytanie programu na dzień nastę-  
pny. 19.15—19.50: Muzyka lekka. 19.50—20.00: Wiadomości sportowe. 20.00—20.02: „Myśli wybrane”. 20.02—20.12: Skrzynka pocztowa techniczna — korespondencję bieżącą omówi i porad tech-  
nicznych udzieli Wacław Frenkiel. 20.12—21.10: Koncert symfoniczny ze Studja. Wykonawcy: orkiestra symf. P. R. pod dyr. Tadeusza Mazurkiewicza i Maryla Jonasów-  
na (fortepian). — Koncert poprzedzi prelek-  
cja prof. Jachimeckiego. — Transmisja z Krakowa. 21.10—21.20: Dziennik wieczorny. 21.20—21.30: Muzyka — płyty. 21.30—22.15: D. c. koncertu symfonicznego. 22.15—22.30: „Japońska szczeroteczka do zębów” — wygl. Jan Załęski. 22.30—23.00: Muzyka tan, z danc. „Oaza”. 23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej i kom. policyjne.

### DZIŚ SŁUCHAMY:

19.30. RYGA. Koncert symfoniczny. 19.40. PRAGA. „Husyci” — tragedia narodowa Arnosto Dworzaka, muzyka J. Weinbergera. 19.40. WIENEN. „Testament” — komedia mu-  
zyczna W. Kienzla. 20.10. SOTTENS. „Le Fiance de Margot” — o-  
peretka Planquette'a. 20.10. HILVERSUM. Koncert symfon. z Scheve-  
ningen.

## Krwawy napad bandycki pod Bydgoszczą

Bydgoszcz, 5 lipca.

(sm) Wieś Masłowice, w pow. wyrzy-  
skim, była terenem krwawego napadu  
rabunkowego, dokonanego przez **czte-  
rech zamaskowanych bandytów na dom  
rolniczego włodarza Piotrowskiego.**  
Do mieszkania Piotrowskiego wtar-  
nęło dwóch bandytów, z których jeden  
uzbrojony był w karabin, drugi zaś w  
rzeźnicki nóż. Trzeci bandyta pozostał  
z nożem w ręku przy drzwiach miesz-  
kania, a czwarty zatrzymał się na cza-  
tach na podwórzu.

Bandyci pod groźbą użycia broni  
zażądali od Piotrowskiego wydania pie-  
niędzy. Gdy ten odmówił żądaniu opry-  
szków, jeden z nich przyłożył mu **kar-  
bin do piersi, a drugi oparł nóż na jego kar-  
ku nóż.**

Zona Piotrowskiego, widząc groźną  
sytuację, w jakiej znalazł się jej mąż,  
wręczyła bandytom 80 złotych, oświad-  
czając, iż więcej pieniędzy w domu nie  
posiada.

Głośną rozmowę, prowadzoną mię-  
dzy żoną Piotrowskiego, a bandytami  
usłyszał sąsiadzi, z których jeden nie-  
jaki Ruth wyszedł ze swego mieszkania  
na podwórze.

Gdy bandyci spostrzegli, iż obecność  
ich w mieszkaniu Piotrowskich została  
zauważona, rzucili się do ucieczki, **dając  
w stronę Rutha strzał karabinowy. Kula  
ugrzezła Ruthowi w brzuchu, raniąc go  
śmiertelnie.** Przewieziony do szpitala w  
Wyrzysku zmarł — nie odzyskawszy  
przytomności.

Za zbiegłymi bandytami wszczęła  
pościg powiadomiona o napadzie policja,  
lecz jak dotychczas bez rezultatu.

### Dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: —  
A. Dancerowej, Zgierska 57, W. Groszkowskie-  
go, 11 Listopada 15 Suko, S. Gorfeina, Piłsud-  
skiego 54, J. Chądzyńskiej, Piotrkowska 165, R.  
Rembelskiego, Andrzeja 28, A. Szymańskiego,  
Przędzalniana 75. (p).

## Kochaj mnie zawsze

Sensacyjna powieść współczesna.

Napisał Andrzej Zański.

97

### STRESZCZENIE POZATKU POWIEŚCI

Młody baron Ryszard Gintold ożenił się  
wbrew woli ojca z panną od krawcowej,  
Celiną Liwińska. Stary baron zerwał z  
nim wówczas wszelkie stosunki. Ryszard,  
zniechęcony uporem ojca i niedzą, popełnił  
samobójstwo.

Między dziadkiem a matką przyszło do  
dramatycznej walki o synka Rysla. Zwycię-  
ża dziadek, któremu matka oddaje wreszcie  
jedynaka, nie mając środków na wycho-  
wanie go.

Po 20-tu latach Celina wraca z Ame-  
ryki do Sochowa, gdzie też spotyka się  
z synem, który nie ma pojęcia, że właścicielka  
restauracji, p. Tompsonowa, jest jego  
matką.

### ROZDZIAŁ DZIEWIĘDZIESIĄTY SIÓDMY.

#### Musisz zapomnieć

Kiedy za kratami celi więziennej  
marzył Ryszard o Annie, również i ona  
myślała o nim. Ale myślała o nim bez  
miłości.

W momencie, kiedy z ust Ryszarda  
padło zeznanie, że to on zastrzelił jej  
ojca, coś się w niej załamało.

Wypadła niby szalona z sali roz-  
praw i pobiegła do domu. Tu, padłszy  
na łóżko, oddała się najbardziej ponu-  
rym rozmyśleniom.

Tak bardzo wyidealizowała sobie  
postać Ryszarda! Uposażyla go we  
wszystkie zalety i cnoty. A tymczasem  
pokazało się, że jest on mordercą jej  
ojca.

— Jak to być mogło, że po swoim  
czynnie mógł jeszcze spotykać się z  
mną, patrzeć mi w oczy po dawnemu i  
całować mnie? Ile w tem tkwi perfidji  
i obludy! Człowiek, który w ten spo-  
sób mógł postąpić, nie jest dobry. Nie  
warto, ażeby zaprzętać sobie nim głó-  
wę.

Uczuła w sercu nienawiść do swe-  
go niedoszłego narzeczonego.

Sto razy powtarzała sobie, że musi  
go wyrzucić ze swojej pamięci... A je-

dnak, wbrew jej woli, wracali do niej  
drogie, niezapomniane wspomnienia:  
długie zimowe przechadzki po ośnieżo-  
nych ścieżkach ogrodu miejskiego i  
cudne godziny, spędzone w restauracji  
Tompsonowej.

Wspomnienia te były zbyt drogie  
i bliskie, ażeby mogła je bez żalu wy-  
rzucić z pamięci. Cokolwiek złego my-  
ślała o Ryszardzie, oczy jego spogląda-  
ły na nią z dalekości marzeń sennych  
i serce dziewczyny uderzało znowu  
mocniej.

Trwała w ustawicznej rozterce. U-  
czucie jej do Ryszarda oscyloowało mię-  
dzy miłością a nienawiścią. Raz zda-  
wało się jej, że gdyby spotkała go nie-  
spodziewanie, uderzyłaby go w twarz  
i odwróciła się od niego na pięcie, a in-  
nym razem — że rzuciłaby mu się w  
ramiona, płacząc ze szczęścia.

I tak miały tygodnie.

Dnia tego pachnęły lipy bardziej  
oszałamiająco niż zwykle, a tęsknota  
Anny za Ryszardem była tak mocna, że  
dziewczyna nie mogła oprzeć się poku-  
szeniu, ażeby pójść do więzienia i odwie-  
dzić go. Zrozumiała, że nie zdoła o-  
przeć się przemożnemu wołaniu serca  
— i poddała mu się biernie.

W ogródku ich rosło kilka krzewów  
róż. Stały one teraz w pełnym rozkwie-  
cie, czerwieniąc się i bieląc kwiatami.

Anna zerwała co najpiękniejsze ró-  
że i ułożyła z nich bukiet.

— Tyle razy otrzymywałam kwia-  
ty od Ryszarda — myślała — myślę,  
że teraz będzie mu miło, jeśli otrzyma  
odemnie ten dowód pamięci!

I znów rozmarzyła się, wspomi-  
nając dawne szczęście.

Z tej kontemplacji wyrwał ją głos  
matki:

— A dla kogo to zerwałaś ten bu-  
kiet?

Anna chciała skłamać. Niemniej, w  
ostatniej chwili zmieniła zamiar i pa-  
trząc na matkę swoimi zuchwałymi  
nieco oczyma, odparła:

— Chcę odwiedzić Ryszarda.

Mała, zgarbiona postać Terwinowej  
wyprostowała się nagle, ona zaś przy-  
skoczywszy do córki, syknęła:

— Coś powiedziała? Kogo chcesz  
odwiedzić? Ryszarda, tego mordercę,  
który uczynił mnie wdową a ciebie sie-  
rotą?..

— Ryszard nie jest winien, że ojciec  
napadł na niego... Słyszała przecież  
mama na rozprawie, że działał on w  
obronie własnej. Dlatego też wyrok  
wydano na niego taki łagodny.

Twarz Terwinowej przypominała w  
tej chwili twarz meduzy. Z wykrzy-  
wionych jej ust wyrwał się histeryczny  
okrzyk:

— A cóż mnie obchodzi wyrok są-  
du? Ja wiem tylko o jednym: Ryszard  
zamordował twojego ojca, a mojego  
męża! Nienawidzę go z całej duszy i  
za żadną cenę nie pozwolę ci zbliżyć  
się do niego powtórnie.

Anna pochylała głowę. Cicho za-  
brzmiały jej słowa:

— Kocham go, mam mimo wszyst-  
kiego!

Mała, spokojna, zrównoważona  
zwykle kobiecina, zamieniła się w  
prawdziwą furję. Słowa córki dopro-  
wadziły ją niemal do szaleństwa.

Obsypała córkę gradem przekleństw  
i zapowiedziała jej, że jeśli odważy się  
pójść do Ryszarda, wówczas niema po-  
co wracać do domu.

Potem z wściekłością wyrwała jej z  
rąk bukiet i rzuciła nim o ziemię tak,  
że kolorowe róże rozsypały się bez-  
ładnie po piasku.

— Te krzewy róż zasadził twój o-  
jciec — wołała Terwinowa. — Ileż to  
godzin spędził na pielęgnowaniu ich.  
Sam je szczepił, sam przykrywał na  
zimę, ciesząc się ich rzadką pięknoscia.  
A teraz ty ukochane i wyhodowane  
przez niego kwiaty zanieść chcesz je-  
go mordercy... Ty!..

Tu kobieta zachwiała się ciężko i  
byłaby upadła, gdyby nie podtrzymały  
ją silne ręce córki.

— Co ci, jest, mam? — jąkała się  
przestraszona dziewczyna.

— Serce! — jęknęła Terwinowa.

Anna zaprowadziła matkę do mie-  
szkania i położyła na łóżko. Potem da-  
ła jej krople, które dwa miesiące temu  
zapisał lekarz starej kobiecie, cierpiącej  
od tragicznej śmierci męża poważnie  
na serce.

Terwinowa uspokoiła się wkrótce.

Po pewnym czasie spojrziała z do-  
brocią na czuwającą przy jej łóżu córkę  
i powiedziała cicho:

— Przepraszam cię bardzo za mój  
wybuch tam w ogrodzie... Ale wiesz  
jak bardzo kochałam twojego ojca —  
aczkolwiek ten nie zawsze odplacał mi  
się za moją miłość. Zrozum, że nie mo-  
głabym ścierpieć, ażebyś po tem wszy-  
stkiem co zaszło, mogła się jeszcze spo-  
tykać z jego zabójcą.

— Kocham go, mam! — powtórzy-  
ła raz jeszcze Anna.

— Tem gorzej dla ciebie! — odpo-  
wiedziała matka — zrozum, że miłość  
twoja niema żadnej przyszłości. Nigdy  
przecież — zrozum to dobrze dziew-  
czyno — nie mogłabyś wyjść za niego  
zamaż. Byłoby to wbrew naturze...

Oddechnęła, poczem ciągnęła dalej:

— Musisz o nim zapomnieć. Jesteś  
jeszcze młoda i przebolejesz nie taki  
cios. Ryszard jeszcze przez cały pra-  
wie rok przebywać będzie w więzie-  
niu. Tem lepiej dla ciebie: nie spotyka-  
jąc się z nim, zapomnisz o nim tem  
łatwiej. A w międzyczasie spotkasz  
może kogoś innego, który cię pocieszy.

— Kocham, więc nie umiem tak na  
zimno rozumować tak jak ty, mam —  
przerwała jej Anna. Ale Terwinowa  
peřswadowała jej dalej, ażeby spróbo-  
wała opanować porwy serca.

— W każdym razie — kończyła —  
obiecaj mi, że nie odwiedzisz go nigdy  
w więzieniu. Prosi cię o to bardzo two-  
ja biedna, chora matka!

Tyle próśby i błagania brzmiało w  
tych słowach, że Annie nie pozostawa-  
ło nic innego jak odpowiedzieć:

— Dobrze, mam, nie pójde do nie-  
go...

(Dalszy ciąg jutro).



# KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Napisał JERZY BAK

296

## STRESZCZENIE POZACZKU POWIEŚCI

Józef Chudzik był bezrobotnym. Pewnego dnia, gdy siedział przed dworcem, jego ukochany synek, Jas, przyniósł mu znalezione kwiaty bagażowy. Na podstawie tego kwitu Chudzik odbiera walizkę, w której znajduje pościarowane części zwłok ludzkich. Tego samego dnia Chudzik dowiaduje się, że jest synem hrabiego, gdyż jako niemowlę zamieniony został w klinice nie może jednak narazie wyostać nazwiska swego ojca.

Chcąc się pozbyć upornej walizki, Chudzik podrzucił ją, lecz mimo to posadził go o zamordowanie hrabiego Burskiego, jego rzekomego ojca. Sprawa oparła się sąd i tylko dzięki pomocy tajemniczego Garbusek Chudzik został zwolniony. Po wyjściu na wolność Chudzik dowiedział się, że ojcem jego jest hrabia Strzega-Toporski, który uważał dotychczas za swego syna Karola Zawidzkiego, wielkiego awanturnika i hultaja. Między Zawidzkim a Chudzikim wywiązuje się pełna tragicznego napięcia walka o tytuł i fortunę hrabiowską. Zawidzikmu pomaga w tej walce jego kochanka Jana Solwerekę, zwaną Księżniczką Cygańską, słynącą ze swej niepospolitej urody. Bardzo wielu mężczyzn odebrało sobie życie lub zlamano swą karierę... W tej misternej sędzią wpadł również Chudzik, który zakochał się w niej do szaleństwa, poświęcając dla niej swą narzeczoną — Stefcię. Księżniczka odrzuca go jednak od siebie.

Po wielu przygodach Chudzik uzyskuje w końcu tytuł hrabiowski, lecz tego samego dnia znajduje go martwego w pokoju hotelowym.

\*\*

Mineło 15 lat. Jas po tajemniczej śmierci ojca został jedynym spadkobiercą wielkiej fortuny. Jest w dodatku przystojny i zdobył również tytuł inżyniera. Na maskaradzie spółka niespodziewanie zawsze jeszcze piękna i kusząca Księżniczkę.

Podczas swego pobytu w Londynie Jan spotkał dawnego przyjaciela swego ojca, ukrywającego się pod pseudonimem „Garbusek”. Kim jest ów tajemniczy Garbusek, nikt nie wie.

Nieraz wyratował on już Chudzika z ciężkiej opresji. Jan prosi go, aby przybył do Polski i rozwiązał zagadkę trupa znajdującego w czterech walizkach.

Garbusek przybywa do Polski i zabiera się do roboty.

Jan nawiązuje kontakt z Felkiem, który był towarzyszem jego zabaw dziecięcych, mianując go swym „sekretnym” oraz z Wandą Łapińską, która kochała jeszcze gdy był małym chłopcem. Wanda wpadła w sidła bandy przemytników, których heroldem był niejaki Łuszan Szulski. Nadużył on jej zaufania i uwiódł w podstępny sposób. Jan przy pomocy Felka wyrwał ją z rak zbirów i Wanda została hrabiną Toporską.

Tymczasem Księżniczka, kochając ciągle Jana, wstępuje z rozpaczą do klasztoru, gdzie odwiezła ją dawny kochanek — Karol Zawidzki, sprzymierzeniec magnata Rolicza. Obydwaj są wrogami hrabiego Toporskiego. Rolicz ze względów konkurencyjnych Zawidzki zaś — ponieważ uważał, iż majątek hrabiowski winien być jego własnością.

Pewnego wieczoru został zamordowany mecenas Głowniewski. Przyczyny jego zgonu nie można było narazie ustalić.

Wykryciem tej zagadkowej zbrodni zajął się najbliższy wywiadowca Zmurek, który między innymi znalazł na miejscu zbrodni medalionik, zabójczy klucz i skrytkę bankowej. Dziwnym zbiegiem okoliczności drugi taki sam klucz detektywu znalazł w kuferku Księżniczki. Ponieważ na nią padło teraz podejrzenie, przeto wydano ją z klasztoru i Księżniczka zamieszkała wraz z Zawidzkim.

W cudnej miejscowości nad polskim Bałtykiem — na Jastrzębiej Górze — spotykają się hrabia Toporski i Księżniczka.

Pewnego dnia księżniczka zniknęła w tajemniczych okolicznościach Garbusek ze Zmurekiem wszczynają śledztwo.

Okazuje się, że przed porwaniem księżniczki zdażyła brylantowym pierścieniem napisać na szybce okiennej nazwisko: „Biedroń”. Biedroń był więc sprawcą tej porwania.

Detektywi udają się w pogoń za Biedroniem.

Hydroplan kieruje się do Singapore, gdzie Garbusek i Zmurek odnajdują panią Reynal, słostre adw. Głowniewskiego. Pani Reynal chce im pomóc w poszukiwaniach, gdy jednak dowiaduje się, że zbrodniarz nazywa się Biedroń, zachowuje się tak dziwnie, jak gdyby chciała wycofać się z całej sprawy.

Garbusek otrzymuje list od Księżniczki, która błaga o ratunek, pisząc, że jest w Singapore. Biedroń dowiaduje się jednak o tem i ucieka z Księżniczką. Równocześnie znikła hydroplan „Torpeda”.

— Trzeba coś zrobić!... — nalegał. — Daleko jeszcze nie mogli odjechać. Dogonimy ich motorówką!...

— Spróbujemy!... — zgodził się Lempicki.

Garbusek i Zmurek udali się do hotelu, by załatwić kilka spraw. Jakie było ich zdumienie, gdy w drzwiach znaleźli list w opieczetowanej kopercie. Na pieczęci wyciśnięty był znak w kształcie gwiazdy.

— Znowu „Czerwona Gwiazda”!... — zawołał przerażony Zmurek, rozdzierając kopertę.

Z koperty wypadł list następującej treści:

Witamy serdecznie Panów!

Prawdopodobnie nie spodziewali się Panowie nas tu spotkać. Ale proszę nam wierzyć, że nie spuszczamy z was oka przez cały czas. Najlepszy dowód, że odnaleźliśmy was nawet tutaj... Tem gorzej dla was!

W Sopotach przekonali się Panowie, że nasze pogroźki nie są żartami. Wprawdzie wprowadziliśmy nas zlekka w błąd, wybierając kogo innego za Zmurka, ale za to musiał cierpieć ten nieszczęśliwy człowiek, który podjął się niebezpiecznej roli detektywa.

Tutaj, mamy nadzieję, że powiedzie się nam lepiej. Ostrzegaliśmy was jeszcze w Polsce — zostawcie Biedronia w spokoju, gdyż on jest członkiem „Czerwonej Gwiazdy”, a nasza organizacja w walce z wrogami jest nieubłagana.

Nie chcieliście nas usłuchać. To wasza sprawa... I wpadliście sromotnie... Komunikujemy wam, że tu właśnie mieści się centrala „Czerwonej Gwiazdy”. Stąd nie uda się wam już wymknąć... Wszyscy skazani jesteście na śmierć... Nikt z was stąd żywy nie wyjdzie.

Narazie mamy zakładników w osobach załogi „Torpedy”, która znalazła się już w naszych rękach. Pozostawiamy wam trzy dni czasu.

Jeżeli w tym terminie opuścicie ten niewdzięczny łódź i wróćcie do Polski, ręczymy, że „Torpeda” wróci cała wraz z załogą do Gdyni. W przeciwnym razie biada wam i im!...

„Czerwona Gwiazda”.

— Łotry! — zawołał Zmurek, po przeczytaniu listu. — Ja ich nauczę!... Grożą nam w dalszym ciągu!... Nie boję się ich pogroźek!...

Garbusek milczał. Zmurek przystąpił doń i położył rękę na jego ramieniu.

— Rozumiem... — dodał zmienionym tonem. — Jesteś w rozterce... Na „Torpedzie” została twoja żona... Wiem jak ją kochasz... le bądź spokojny... Nie stanie jej się nic złego... Oni wiedzą, że doprowadziliby ciebie do szaleńca, gdyby odważyli się coś złego zrobić Iwonie... Garbusek zacisnął pięści.

## Rozdział trzysta dziesiąty

### Wyspa piratów

Garbusek i Zmurek byli niezadowoleni z wyprawy, ale nie mieli innej rady. Ściganie „Torpedy” w tych warunkach było rzeczą niemożliwą. Dziękowali Bogu, że i tak uszli z życiem.

Tymczasem „Torpeda” po odstraszeniu wrogów pełną parą rzuciła się na północ.

Po dwóch dniach zatrzymała się u brzegu wyspy, będącej siedzibą centrali tajemniczej organizacji „Czerwona Gwiazda”. Wyspa ta przez to nazywała się tak samo „Czerwona Gwiazda”. Królem i panem tej ziemi był Biedroń, współczesny Rinaldo-Rinaldini, wódz chińskich piratów, siejący postrach wśród pasażerów wszystkich linii okrętowych. Nikt go nie widział, nikt nie mógł powiedzieć jak wygląda jego twarz, jak brzmi jego prawdziwe nazwisko. Biedroń był symbolem władzy, nieugiętej woli i olbrzymiego bogactwa.

Otoczył się zgrają wiernych zauszników, którzy za grube pieniądze utrzymywali w karchach niesfornych i zawsze gotowych do buntu piratów.

U brzegów „Czerwonej Gwiazdy” stały okręty pirackie, wypoczywające

— O!... Ja ich zginiotę!... Zmiażdżę!...

— Więc szkoda czasu!... Nasi przyjaciele już czekają!...

Na brzegu rzeczywiście czekano już na nich Wszyscy wsiedli do łodzi motorowej, była to wspaniała wyścigówka, która pędziła jak pocisk, nie dotykając niemal powierzchni morza.

Po drodze napotkali okręt angielski, wracający z Chin. Kapitan udzielił mu potrzebnych informacji. Statek, podobny do „Torpedy” widziano na wodach chińskich w pobliżu wyspy Hainan.

Djabli nadali tę chińską awanturę — irytował się Lempicki. — Ci zbroje gotowi są jeszcze zawlec moją „Torpedę” do Japonii.

— Nie bój się pan... — uspakajał go Zmurek. — Nie dojadą tak daleko... — Wcześniej ich złapiemy!...

Tymczasem zapadał wieczór, a „Torpedy” nie było widać.

— Czyśmy tylko nie zblądzieli? — obawiał się Garbusek.

— Bądź pan spokojny — zapewniał go Lempicki. — Dobijamy już do brzegu.

— Ale tych zbrojów nie widać... — denerwował się hrabia.

Ciepła noc otuliła ich swymi skrzydłami, a motorówka ciągle jeszcze pędziła po morzu, tropiąc „Torpedę”.

Nagle Felek zawołał:

— Uwaga!... Widzę jakieś światło w dali!...

Wszyscy wyleźyli wzrok.

— Rzeczywiście... — potwierdził Garbusek. — Coś tam błysnęło!...

Lempicki przyłożył lunetę do oczu i zawołał uradowany:

— „Torpeda”!...

— Zmniejszyć szybkość! — dodał Garbusek. — Musimy podejść możliwie niespostrzeżenie!

Łódź motorowa zwolniła biegu. Bezszelustnie niemal ślizgała się po gładkiej tafli morza.

— Broń w pogotowiu! — padł następny rozkaz.

Wszyscy wyciągnęli rewolwery, czekając w naprężeniu na dalszy bieg wypadków.

Ale z „Torpedy” już ich widocznie zauważono, gdyż spostrzeżono pewien ruch na statku.

— Uwaga... — szepnął Garbusek. — Jesteśmy w niebezpieczeństwie!...

W tej chwili z „Torpedy” buchnęło silne światło reflektora.

— Odwrót! — padła komenda na motorówce.

Sygnal odwrotu dany był w samą porę, gdyż w tej chwili z „Torpedy” rozległ się głuchy warkot karabinu maszynowego.

po ostatnich wyprawach. Gdy „Torpeda” zawinęła do brzegu, na wyspie powstał wielki harmider.

— Śliczna zabaweczka... — mówili starzy piraci z brodami aż po pas, za którym błyszczał ostry, krzywy nóż. — Patrzcie!... Ludzi też przywieźli!... Stary napewno się ucieszy!... Księżniczka będzie miała przynajmniej towarzysztwo!...

Z „Torpedy” wyszło kilku zaufanych współpracowników Biedronia, za nimi zakładnicy, wreszcie... Zawidzki i Herst. Skąd się wzięli?...

Piraci z „Czerwonej Gwiazdy” znali doskonale Lewjatan i zajeżdżali tam od czasu do czasu, odstawiając swych więźniów. Zdziwili się ogromnie, gdy tym razem spotkali na skalistej wyspie nieznanym ludzi, którzy okazali się ich sprzymierzeńcami, albowiem Herst i Zawidzki pałali teraz nienawiścią do hrabiego i Rolicza. Zabrano więc ich z Lewjatanu. Do Kuala Lumpur przybyli właśnie w tym czasie, gdy część załogi „Torpedy” miała się do „bungalów” za miastem pod przewodnictwem Hu-Cza-

na. Herst i Zawidzki, chcąc się przysłużyć Biedroniowi i zaskarbić sobie jego zaufanie, namówili piratów do zawładnięcia „Torpedą”. Zbrojów nie trzeba było długo do tego namawiać...

Skrepowali pozostałą na statku załogę i zaczęli się rządzić na „Torpedzie”, jak gdyby oddawna była ich własnością.

Wygląd zakładników godny był pożałowania. Iwona i Marychna miały tylko związane ręce, mężczyznom natomiast piraci dodali jeszcze kule do nóg, aby utrudnić im ewentualną ucieczkę. Nikt jednak nie marzył nawet o ucieczce, która w tych warunkach była niemożliwa. Najzawziętszy był Miłosz, który miał już dość tej całej awantury.

Po przybyciu na „Czerwoną Gwiazdę” wszystkich zakładników rzucano do jednej szopy, zamykając ją na klucz.

— Djabli nadali tę całą zabawę... — zlorzczył Miłosz. — Co oni teraz z nami zrobią?

— Obawiam się — odparł jeden z ogrońców — że źle tu skończymy... Zauważyłem, że wśród nowych naszych ciemieców byli również ci, których zostawiliśmy na Lewjatanie!...

— Owszem... Herst i Zawidzki!...

— A właśnie!... A oni będą się teraz mścić na nas!...

— Nie bójcie się — uspakajała ich Marychna. — Z Herstem postaram się załatwić sprawę dla nas jaknajpomyślniej!...

— Pani zapomina — wtraciła Iwona — że pani jest również u nich źle zapisana... Nie przytężyła się pani do ich buntu i pomogła nam pani potem odnieść nad nimi zwycięstwo... To się teraz może fatalnie odbić na pani losie!...

Ale Marychna wierzyła gorąco w swe siły.

Jeszcze tego samego dnia Biedroń przyjął Hersta i Zawidzkiego na audjencję. Stało się to w godzinach wieczornych, gdy ciemność ogarnęła już wyspę. Biedroń z maską na twarzy siedział w swym namiocie, pograżony w nieprzeniknionym mroku.

Trzej jego zausznicy wprowadzili Hersta i Zawidzkiego.

— Znam was... — rzekł Biedroń tubalnym głosem. — Nie potrzebujecie mi się przedstawiać... Siadajcie!...

Podano im niskie taburety. Już w tym namiocie widać było, jaką władzę ma nad tą całą wyspą tajemniczy Biedroń. Sojusznicy jego stali wypreżeni, gotowi na każde jego skinienie. Biedroń musiał mieć w sobie jakąś moc nadprzyrodzoną... Głos jego potężny i donośny nie znosił sprzeciwu. Mówił krótko, lecz stanowczo.

— Pociście tu przyjechali? — zapytał groźnie.

— Nasi wrogowie są pańskimi wrogami!... — odparł Herst. — Chcemy razem z panem walczyć!...

— Czy znacie regulamin „Czerwonej Gwiazdy”?... — padło nowe pytanie.

— Tak jest... Dano nam do przeczytania!...

— Więc wiecie co wam grozi przy najmniejszej próbie zdrady?...

— Tak!...

— Mimo to chcecie zostać tutaj z nami?...

— Tak jest... — odparli obydwoj jednocześnie.

— Dobrze... Pozwalam wam tu zostać... Ale jeszcze raz uprzedzam. U nas z ludźmi się nie bawia... Długich ceregieli niema... Jeżeli ktoś chce działać na własną rękę — kula w łeb i basta! Uprzedzam was... Coście za ludzi tu przywieźli?

— Cześć załogi „Torpedy”!... Między innymi jest tam również żona Garbusek!...

Biedroń poruszył się niespokojnie

Dalszy ciąg jutro



# 13-letni chłopiec popełnił 800 kradzieży

## Niezwykłe dzieje młodocianego przestępcy częstochowskiego

Częstochowa, 5 lipca. Niezwykły osobnik stanął w dniu wczorajszym przed sądem grodzkim w Częstochowie, jest to 13-letni Wolf Kerek, który pobił niewątpliwie rekord w ilości dokonanych kradzieży.

Policja zna go już od trzech lat jako niebezpiecznego i rutynowanego kieszonkowca, jednak ponieważ był małoletni, nie można go było pociągnąć do odpowiedzialności. Wedle opinii miarodajnych przedstawicieli władz, ma on już na swem sumieniu 800 kradzieży.

O jego kwalifikacjach złodziejskich świadczy chociażby fakt, że gdy po kilkugodzinnym pobycie w areszcie wypuszczono go wreszcie, zdołał w ciągu niepełnej pół godziny okraść znów dwie osoby.

Przeważnie okradał wieśniaków, przy bywających na targ, jednak nie gardził również klientelą miejską.

Jego bezczelność przechodzi wszelkie granice.

Pewna starsza pani, która złapała go na gorącym uczynku, w chwili gdy wsuwał jej rękę do torebki, skarciła go i puściła. Mimo to w parę chwil potem opróżnił tej samej pani torebkę.

Ojciec obiecującego synalka, właściciel skromnego warsztatu szewskiego, przy ul. Garibaldięgo, kilkakrotnie zwracał się do dzielnicowego o pomoc, gdyż chłopak, należący do zawodowej „terajny” złodziejskiej, wymyka się stale z pod opieki ojca.

Przebywa on pośród dorosłych złodziei, którzy doskonalią go w jego fachu złodziejskim.

W dniu dzisiejszym odpowiadał Kerek za dokonanie ośmiu kradzieży.

Na rozprawie sądowej zachowywał się krnąbrnie, nie chcąc odpowiadać na pytania. Mimo młodego wieku, na karce karnej oskarżonego znajduje się już sześć wyroków, a mianowicie trzykrotny areszt, dwa razy oddanie pod nadzór rodziców i jedna nagana. Dziś sąd skazał go na rok domu poprawy.

# Zmasakrowane trupy w płonącej sypialni

## W bestjałski sposób zgładził parę małżonków i następnie podpalił mieszkanie

Świecie, 5 lipca. (cd) We wsi Kwiatki położonej przy torze kolejowym Czersk—Laskowice, zostało popełnione okropne morderstwo na osobach małżonków Matysiaków. Zbrodnia ta wywarła wstrząsające wrażenie w całej okolicy.

Szczegóły tej krwawej zbrodni przed stawiają się następująco:

Krytycznej nocy mieszkańcy wsi

Kwiatki zostali zaalarmowani wiadomością, że pała się zabudowania gospodarskie małżonków Matysiaków. Natychmiast zorganizowano akcję ratunkową. Ogień zdołano zlokalizować i ocalić budynki Matysiaków.

Tym, którzy dostali się do wnętrza mieszkania, objętego płomieniami, przed stawili się mrozący krew w żyłach widok.

NA ŁÓZKU LEŻAŁY ZBROTCZONE KRWIA ZWŁOKI OBOJGA MAŁŻONKÓW

Na miejsce strasznej zbrodni przybyły władze sądowe śledcze, które natychmiast przystąpiły do przeprowadzenia ścisłych dochodzeń.

Wielki niefąd, jaki panował w mieszkaniu zamordowanych świadczy o tem, że po morderstwie dokonano rabunku. Co padło łupem zbrodniarza na razie nie ustalono.

Ślady wskazują na to, że zbrodnia została popełniona w chwili, kiedy Matysiakowie byli pogrążeni w głębokim śnie. Mordu dokonano przy pomocy siekiery. Wskazują na to liczne głębokie rany na ciałach obu zamordowanych. Zbrodniarz po dokonaniu ohydnej zbrodni, usiłował zatrzeć wszelkie ślady. Mieszkanie obiał naftą i następnie je podpalił.

Musił on być dobrze obeznany z życiem śp. Matysiaków. Według krążących pogłosek, morderstwo to miał popełnić pewien krewny zamordowanych, który bawił u nich poprzednio w gościnie.

# 14-LETNI CHŁOPIEC ZABIŁ SWEGO KOLEGĘ

Wstrząsająca tragedia w pow. koneckim

Skarżysko, 5 lipca. Między 14-letnimi chłopcami: Janem Walczakiem, a Józefem Piętowskim, mieszkańcami Wielkiej-Wsi, gminy Odrowąż (pow. konecki), powstała kłótnia, która rychło przerodziła się w krwawą bójkę. Piętowski tak dotkliwie pobił Walczaka, że musiano go przynieść do

domu. Następnego dnia, w drodze do szpitala powiatowego w Końskich, chłopiec zmarł. Zwłoki jego zabezpieczono w kosznicy szpitalnej do dyspozycji lekarzy władz sądowych. Przeciwno młodocianemu zabójcy wszczęto dochodzenie karne.

# Tyfus brzuszny jest chorobą brudnych rąk!

Jedynie letnie kino dźwiękowe w ogrodzie

**„RAKIETA”**  
Sienkiewicza 40.  
tel. 141-22.

Najweselsza komedia muzyczna sezonu

# Moje marzenie to ty

Z LILJANĄ HARVEJ

Dziś i dni następnych!

Następny program: **PRYWATNE ŻYCIE HENRYKA VIII**

**LECZNICA**  
Piotrkowska 294  
otwarta od 11-ej rano do 8-ej wiecz.  
PRZYJMUJĄ LEKARZE SPECJALIŚCI CHOROBY WE WSZYSTKICH SPECJALNOŚCIACH. GABINET DENTYSTYCZNY.  
Porada 3 złote.

DR. MED.  
**L. BERMAN**  
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i płciowych  
**Cegielniana 15**  
TELEF. 149-07.  
przyjmuje od 8-11 rano i od 4-8 wiecz., w niedzielę i święta od 9-1-ej.  
CENY LECZNICOWE.

Doktor  
**H. SZUMACHER**  
Choroby skórne i weneryczne  
**PIOTRKOWSKA 56**  
tel. 148-62  
od 1 i pół — 4, 6-9 wiecz., w niedziele i święta od 10-1  
Ceny lecznicowe.

**PORADNIA WENEROLOGICZNA**  
LECZENIE CHOROBY WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH  
Została przeniesiona na ul. Zieloną 2  
od 9 rano — 9 wiecz.  
**PORADA 3 ZŁ.**  
Dzieci i kobiety przyjmuje kobieta-lekarka od 11-1 i od 3-4.

„Kulminacyjny” punkt w twarzy kobiecej

Prowadź palcami od czoła ku nosowi i podbródkowi. Skóra twoja w tej części twarzy jest tłuszczyjsza niż reszta twarzy i posiada rozszerzone pory. W tych miejscach właśnie większość kobiet ma brzydki polyskujący cerę dlatego, że puder nie chce się trzymać — lub grubą, kredową warstwę, która aż krzyczy z nadmiaru używania pudru.  
Jedynie Puder o „Matowym Wyglądzie” rozwiązuje to zadanie. Nadaje on całej twarzy Pani delikatność płatków róż i tak naturalnie wyglądające piękno, że puder jest niedostrzegalny. Znakomity paryski Puder Tokalon zmieszany z Pianką Kremową, nadaje po jednym zastosowaniu doskonały „matowy wygląd”, który usuwa polysk na cały dzień. Czyny puder przylegającym do najtłustszej nawet skóry, pomimo deszczu lub wiatru i nawet salocznego tańca w dusznej sali balowej. Puder Tokalon różni się całkowicie od innych pudrów do twarzy. Preparowany podług patentowanego sposobu, jest on jedynym pudrem,



zawierającym tajemnicę „matowego wyglądu”. Spróbuj go dziś jeszcze. O ile nie będziesz zachwycona wynikiem, pieniądze zostaną ci zwrócone bez najmniejszej trudności.

PRZYCHODNIA  
**Wenerologiczna**  
Lekarzy specjalistów  
**ZAWADZKA 1, tel. 205-38**  
czynna od 9 r. do 9 wiecz.  
Choroby weneryczne — moczopłciowe i skórne. (Porady seksualne).  
STACJA ZAPOBIEGAWCZA czynna całą dobę. Dla pań oddzielna poczekalnia.  
**Porada 3 złote.**

DR. MED.  
**Al. Kopciowski**  
CHOROBY WEWNĘTRZNE  
**Gdańska 37**  
Tel. 232-55 przyjmuje 7-8 wieczór  
ANGIELSKIEGO konwersacji i literatury udziela rutynowany nauczyciel.  
Ul. Zawadzka nr. 21 m. 8a, front, codziennie zastać od godz. 4 — 7 po poł.

DR. MED.  
**M. Rundszejn**  
AKUSZERKA I CHOROBY KOBIECE  
PRZEPROWADZIŁ SIĘ NA ULICĘ  
**Pomorska 7, tel. 127-84**  
przyjmuje od 4-8-ej.

DOKTOR  
**Wołkowyski**  
PRZEPROWADZIŁ SIĘ  
na ul. Cegielniana 11  
Telefon 238-02  
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.  
Przyjmuje od 8-12 i od 4-9 w niedziele i święta od 9-1.

DR. MED.  
**S. Kryńska**  
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE (kobiety i dzieci)  
**Sienkiewicza 34**  
telefon. 146-10  
przyjmuje od 11-1 i od 3-4 po poł.

DOKTOR  
**KLINGER**  
powrócił  
spec. chor. wenerycznych, skórnych i włosów (porady seksualne)  
**Andrzeja 2, tel. 132-28**  
Przyjmuje od 9-11 rano i od 6-8 w Niedziele i święta od 10-12.

DR. MED.  
**L. NITECKI**  
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH  
**NAWROT 32. Tel. 213-18**  
Przyjmuje od 8-10 rano i od 5-9 w. W niedzielę i święta od 9-12 w poł.

**Baczność Letnicy!!!**  
Wiśniowej Góry i Kraszewa  
„Ilustr. Republika”  
„Express Wiecz. Ilustr.”  
są do nabycia o godz. 8 rano u gazecarza Jamnika, willa Kawull, vis-avis Chłodni wiedeńskiej

**„Czystość”**  
przyjmuje cyklinowanie, drutowanie, froterowanie oraz szarżowanie bluz. po tel. Czyszczenie szyb  
Piotrkowska 44. telefon 167-45

AGENCI - ROZNOŚCIELE za złożeniem kaucji Zł. 10.— otrzymają do komisowej sprzedaży artykuł cukierniczy dobrze zaprowadzony w sklepach spożywczo-kolonialnych. — Zgłoszenia 9-10 rano ul. Gdańska 95, m. 7.

**„Republika” „Express”**  
nabyć można codziennie w sklepach p. Lewenberga w **TEOFILOWIE**, **W INOWŁODZIU** i na letniskach obok Inowłodka.





## Wienna - ŁKS 4:0 (1:0)

### Zespół wiedeński zawodzi oczekiwania łodzian

Łódź, 6 lipca

Przyjazd pierwszej po dłuższej przerwie drużyny wiedeńskiej wywołał bardzo duże zainteresowanie. Mimo niepogody przeszło 3000 osób przybyło na stadion ŁKS-u, by oglądać grę tej Vienny, która przed dziesięciu laty zdobyła szturmem publiczność łodzka.

Vienna dzisiejsza rozczarowała, jednak nieco. Mimo, że grała nawet wcale ładnie, nie pokazała jednak tego czegoś, na co się po niej spodziewali. Nie było przedewszystkiem tych krótkich przyziemnych podań, któreby kierowały piłkę od nogi do nogi. Zespółowe Vienna zawiodła. Zadawolili natomiast indywidualnie wszyscy niemal gracze.

Na czoło zespołu wybił się świetny prawoskrzydłowy Brosenbauer, którego zasługą są wszystkie bramki zdobyte przez wiedeńczyków. Świetne oprowadzenie piłki, dobry bieg i niezwykle precyzyjne centry to największe zalety Brosenbauera. Pod swym bokiem miał on na prawym łączniku starego weterana Gschweidla, który współpracował z nim bardzo rozumnie. Ta para była też najgroźniejsza dla łodzian.

Cała linia pomocy grała bardzo dobrze współpracując sprawnie z własną linią ataku. W obronie widzieliśmy znów naszego starego znajomego Reimera, który nie stracił ze swej starej gry.

Świetnym był bramkarz gości Mereszkowski, który nie mając na ogół zbyt dużo do roboty, interwenjował jednak kilka razy wspaniale.

Zespół łódzki grał wcale nieźle, mimo to ustępował jednak bardzo znacznie wiedeńczykom we wszystkich niemal liniach. Najlepiej stosunkowo wypadło już trio obronne, przyczem Frymarkiewicz nie ponosi żadnej winy za przepuszczone bramki — wszystkie cztery były niemożliwe do obrony.

Pomoc grała już znacznie słabiej. Szczególnie środkowi: Kubiak do przerwy i Pegza II po przerwie. Obaj, prawie nie istnieli.

W ataku najlepiej wypadli obaj skrzydłowi Król i Szaniawski, stwarzali oni jeszcze od czasu do czasu dość groźne sytuacje pod bramką wiedeńczyków. Herbstreich niczego nie pokazał, a gdy już znalazł się pod bramką Vienny, pomagał sobie ręką. Młody Koczowski, debiutujący poraz pierwszy w tak poważnym spotkaniu wcale nieźle.

Przez cały czas spotkania mają wiedeńczyki znaczną przewagę, nie wysilają się jednak zupełnie i dlatego przez

przeszło 40 minut utrzymuje się wynik zerowy. Pierwsza bramka dla gości pada tuż przed przerwą ze strzału środkowego napastnika Meiboka. Ten sam gracz zdobywa po przerwie drugą

bramkę. Trzeci punkt jest dziełem lewoskrzydłowego Erdla, a czwartą bramkę zdobywa na minutę przed końcem meczu świetny Brosenbauer.

Sędziował p. Rettig.

## Helen Jacobs i Round w finale gry pań w Wimbledonie

Wimbledon, 6 lipca.

W ciągu czwartku rozegrano na głównym korcie wobec bardzo licznie zebranej publiczności dwa interesujące pół finały w grze pojedynczej pań. W pierwszym spotkała się Amerykanka Jacobs z Australijką Hartigan. Amerykanka grała znacznie lepiej od swej przeciwniczki i spotkanie wygrała zupełnie łatwo w dwóch setach 6:2, 6:2.

Znacznie bardziej zaciętą walkę przyniósł już drugi półfinał pomiędzy Angielką Round a Francuską Mathieu. Gra była tu niemal zupełnie wyrównana i do ostatniej chwili nie było jeszcze wiadomo, która z pań zakwalifikuje się do finału. Pierwszego seta wygrywa Angielka 6:4. Drugi set po bardzo zażartej walce kończy się wygraną Mathieu w stosunku 7:5. Trzeciego natomiast wygrywa znów Angielka i to względnie łatwo 6:2.

We finale spotkają się więc Helen Jacobs z Round.

Pozatem odbyło się jeszcze spotkanie w grze podwójnej pań. Para amerykańska Stoeffen, Lott pokonała w trzech setach po zaciętej walce młodą parę niemiecką Henkel, Denker. Pierwszego seta wygrywa Amerykanka łatwo 6:1. W drugim stawiają Niemcy b. zacięty opór i sytuacja zmienia się tu stale. Seta tego wygrywa jednak również Amerykanka 13:11. Trzeciego wreszcie seta wygrywa też para amerykańska 6:3. Dzięki temu zwycięstwu Amerykanki zakwalifikowały się do półfinału.

Zapowiadający się sensacyjnie finał gry pojedynczej pań pomiędzy Crawfordem a Perryem rozegrany zostanie w piątek.

## Przed meczem tenisowym z Belgią obóz treningowy bez... zawodników

W związku z meczem tenisowym Polska — Belgia o puchar Davisa, który odbędzie się w dniach 20 — 22 b. m. na kortach WLTK w Warszawie, w dniu dzisiejszym rozpocznie się obóz treningowy dla przyszłych reprezentantów Polski pod kierownictwem trenera francuskiego Estrebeau.

Z wyznaczonych na obóz tenisistów na czas przybędzie jedynie Tarłowski i Maks Stolarow. Tłoczyński natomiast spędzi jeszcze tydzień na wsi, a do Warszawy przybędzie dopiero w połowie miesiąca. Również i Hebda wskutek braku urlopu będzie mógł przybyć do Warszawy dopiero w połowie miesiąca.

Tenisści belgijscy przedstawiają o-

becnie przeciwnika dosyć poważnego, którego bynajmniej lekceważyć nie wolno. W grze pojedynczej barw Belgii bronić będzie najprawdopodobniej Lacroix i Gelhard (lub Nayett). W Wimbledonie Lacroix pokonał Anglika Trevatora w 3 setach, a przegrał z Australijczykiem Hopmanem w czterech setach. Gelhard ma za sobą zwycięstwo nad Anglikiem Tinklerem.

W grze podwójnej barw Belgii bronić będą Lacroix, Borman, którzy w Wimbledonie ulegli po pięknej pięciosetowej walce świetnej parze niemieckiej Menkel, Denker. Belgowie przygotowują się do meczu z Polską niezwykle starannie.

## Szosowcy niemieccy w Łodzi

### Dwaj kolarze niemieccy biorą udział w niedzielnym wyścigu kolarskim

Łódź, 6 lipca.

Niedzielny wyścig kolarski dookoła Łodzi o puchar s. p. Władysława Sierpińskiego zapowiada się jako pierwszorzędną atrakcją sportową. Obok szeregu najlepszych kolarzy warszawskich, poznańskich i łódzkich wezmą w wyścigu też udział dwaj kolarze niemieccy.

W dniu wczorajszym nadeszło z Berlina telegraficzne zawiadomienie, w którym niemiecki związek kolarski donosi, iż na wyścig do Łodzi wyznaczył dwóch członków drużyny narodowej szosowców. Weissa i Kranzera.

### Lekkoatleci amerykańscy przybywają do Europy

Niemiecki związek lekkoatletyczny zaprosił lekkoatletów amerykańskich do siebie na szereg zawodów międzynarodowych. Amerykanie zdecydowali się obecnie wysłać do Europy swych zawodników w liczbie sześciu.

Wśród tej szóstki „tylko” czterech poszczycić się może faktem figurowania na liście rekordzistów świata. Najpopularniejszym z całej szóstki jest rekordzista świata w biegu na jedną milę Cunningham.

Dalej idzie miotacz Torance, które dopiero przed trzema dniami uzyskał znów nieprawdopodobny wynik w pełnieniu kula, Hardin w biegu z płotkami, Marty świetny skoczek przekra-

czający stale dwa metry i dwaj ludzie, którzy nie posiadają tytułów rekordzistów: (Oven 100 mtr. w 10.4) i Hornbostel (800 mtr. w 1.50).

Pierwszy start tej rewelacyjnej szóstki amerykańskiej oczekiwany jest w Europie z niebywałym zainteresowaniem.

### Stały kontakt pięściarzy z Wrocławiem.

Na ostatnim zebraniu zarządu ŁOZB zaakceptowano propozycję Wrocławia w sprawie rozgrywania stałych spotkań międzymiastowych.

Spotkania takie odbywać się obecnie będą dwa razy rocznie o specjalnie ufundowaną nagrodę przechodnią. Najbliższe spotkanie odbędzie się na jesieni roku bieżącego w Łodzi.

## Trzeci etap „Tour de France“

Paryż, 5 lipca.

Dzisiaj odbył się trzeci etap „Tour de France“ na odcinku Charleville — Metz, wynoszącym 161 kilometrów. — Etap ten wygrał po zaciętej walce stoczony na finiszu francuz Lapebie.

Po trzech etapach prowadzi obecnie w klasyfikacji ogólnej nadal Magne (F.) mając czas ogólny 19.07.30 przed Bergamischem (Włochy) 19.08.15. Lagrewe (Francja) 19.10.59. Następna trójka Busse (Niemcy), Luwiot (Francja) i Martano (Włochy) ma jednakowy czas — 19.13.58. Siódmym jest Niemiec Geyer a dopiero na ósmym miejscu znajduje się zeszłoroczny zwycięzca biegu Speicher mając już utracone 15 minut w stosunku do obecnego lidera biegu Magne. W klasyfikacji drużynowej prowadzi nadal Francja przed Niemcami, Włochami i Belgią.

### ŁOZPN w nowej siedzibie.

Łódzki Okręgowy Związek Piłki Nożnej, mieszczący się do tej pory w lokalu ŁKS-u uzyskał własną siedzibę przy ul. Piotrkowskiej 15. Przeniesienie biur ŁOZPN-u do nowego lokalu nastąpi już w dniu dzisiejszym. W nowej siedzibie ma ŁOZPN telefon Nr. 208-58.

### Tenisści duńscy w Polsce

Warszawa, 6 lipca.

Zarząd sekcji tenisowej Legii zakontraktował reprezentacyjną drużynę tenisową Kopenhagi na zawody do Warszawy. Duńczycy zjadą do Polski w dniach 27 — 29 b. m. i rozegrają spotkanie drużynowe systemem pucharowym z drużyną Legii, bądź też jako reprezentacja Danii z reprezentacją Polski.

### Hazenistki wyjechały do Jugosławii.

W dniu wczorajszym opuściła Warszawę reprezentacyjna drużyna Polski w hazenie, udając się do Jugosławii na spotkanie międzypaństwowe o mistrzostwo świata. Spotkanie to odbędzie się w nadchodzący niedziela w Zagrzebiu. W skład reprezentacji Polski wchodzi też pięć zawodniczek łódzkich.

### Dalsze zgłoszenie do mistrzostw Polski.

W dniu jutrzejszym rozpoczynają się lekkoatletyczne mistrzostwa Polski w konkurencji pań i panów.

Do zgłoszonych już uprzednio zawodników łódzkich dochodzą jeszcze obecnie Sukiennicka (Zjednoczone) i Kurpesa — (Strzelec, Powiat), którzy zgłoszeni zostali w dniu wczorajszym telegraficznie. Zawodniczki i zawodnicy łódzcy wyjeżdżają do Warszawy względnie Poznania w dniu dzisiejszym.

### Międzynarodowe mistrzostwa tenisowe Polski

Warszawa, 6 lipca.

Na międzynarodowe mistrzostwa tenisowe Polski organizowane przez Legię w dniach 19 — 26 sierpnia zapowiedziało już swój przyjazd szereg znanych zawodników zagranicznych. Na turniej ten przybędzie 5 tenisistów niemieckich z Crammem i panna Horn na czele, nadto czterech austriackich Matetka, Matexa, Artens i Bawarowski, węgierska tenisistka Baumgarten oraz być może jeszcze dwóch zawodników francuskich.

### Szosowe mistrzostwa Polski.

Kolarskie szosowe mistrzostwo Polski wyznaczone zostało przez zarząd PZTK na niedzielę dnia 15 lipca i odbędzie się na terenie Górnego Śląska, przy czym trasa prowadzić będzie z Katowic przez Brynów, Mikołów, Orzeszno, Rybnik, Piotrowice - Giszowice z powrotem do Katowic.

W mistrzostwach tegorocznych wezmą niezwykle liczny udział wszyscy najlepsi szosowcy polscy, gdyż będą one ostateczną próbą sił przed ustaleniem składu reprezentacyjnej szesnastki polskiej na międzypaństwowy mecz z Niemcami.

### Odwołanie zebrania PZLA

Warszawa, 6 lipca.

Zapowiedziane na piątek nadzwyczajne walne zebranie PZLA zostało w ostatniej chwili przez zarząd związku odwołane. Okręgi białostocki i śląski, które złożyły w swoim czasie wniosek o zwołanie tego zebrania, wycofały swoje wnioski w ostatniej chwili z powodu niewywiązania się z należności finansowych wobec związku. Tak więc groźba konfliktu w lekkiej atletyce została narazie zażegnana.

### Nieszczęśliwy wypadek Nemeckiego

Jednym z najbardziej znanych sportowców czeskich jest reprezentacyjny narciarz Nemecky, który eż niejednokrotnie startował w Polsce. Sympatyczny ten zawodnik uległ obecnien nieszczęśliwemu wypadkowi, który już na zawsze przekreśla jego karierę sportową.

Nemecky, będący z zawodu rolnikiem, dostał się w czasie pracy w tryby kieratu, który mu wyszarpał ramię aż do łokcia.

Nieszczęśliwy wypadek ogólnie lubianego narciarza wywołał szczery żal w świecie sportowym.



## Minjatury

### Śmiejmy się

Podczas wojny Kac i Rabinowicz dostali się do pierwszej linii rowów strzeleckich i obaj jeli medytować nad tem, czy nie możnaby znaleźć jakiegoś wyjścia z tej niebezpiecznej sytuacji.

— Wiesz co? — postanowił wreszcie Kac — zamelduję, że jestem chory.

— Zwarjowałeś? — woła Rabinowicz przeżony — przecież nic ci nie jest. Zdrow jesteś jak ryba. Jeszcze cię oddadzą pod sąd..

Kac nie dał się jednak zastraszyć i zamiar swój wprowadził w czyn.

Wszystko poszło jak z płatka. Dostał się początkowo do szpitala polowego na obserwację, stamtąd odesłano go z transportem rannych do szpitala garnizonowego, gdzie już utknął na dobre.

W szpitalu odwiedził go pewien przyjaciel i między innymi zapytał o Rabinowicza.

— Rabinowicz? — odparł Kac wzruszając ramionami. — To tchórz. On wciąż jeszcze siedzi w okopach.

\*\*

Djonizy Kapuś wraca pijany z knajpy o jedenastej wieczorem. Po drodze spotyka go nie mniej wstawiony przyjaciel.

— Dzisiaj tak wcześnie wracasz?

— Tak — bo... up... widzisz, mam teraz... up... znacznie dalej do domu...

— A bo co? Przeprowadziłeś się?

— Nie. Tylko magistrat ulicę rozszerzył..

\*\*

Dyrektor teatru zapowiada:

— Gaża zostanie wypłacona dopiero jutro.

— Panie dyrektorze, dlaczego nie dzisiaj? Potrzebujemy na gwałt pieniędzy...

— Nie, moi drodzy. Dzisiaj gramy poważny dramat, mielibyście zawesołe miny.

\*\*

Pan Leopold żeni się z panną Dyak. W przeddzień ślubu narzeczona powiada do oblubieńca:

— Poldziu, powiedz mi prawdę, szczerą prawdę, czy ty się żenisz ze mną z miłości, czy też z rozsądku?

— Zwatjowałeś? — oburza się narzeczony. O rozsądku mowy niema.



## Nauka pisania na maszynie



Egzamin nauki pisania na maszynie we Francji odbywa się w ten sposób, że kandydatki muszą bez błędów pisać z zawiązanymi oczyma.

## Wielki pożar w Niemczech



W Wartburgu (Niemcy), w wielkim pensjonacie wybuchł z niewiadomych przyczyn pożar, który zniszczył górne piętra. Ofiar w ludziach na szczęście nie było.



Najmniejszy „speaker“ na świecie.

## Przed wielkimi wyścigami we Francji



Na zdjęciu widzimy najlepszych automobilistów świata, Brauchicza, Neubera i Caracciole przed wielkimi wyścigami samochodowymi we Francji.



## Codzienna nowelka „Expressu“

### Niebezpieczny eksperyment

Gdy Albert Woller siedział ze swą młodą małżonką, Heleną, w jednym z wytwornych paryskich lokali, obserwował z zainteresowaniem smukłego, niezwykle przystojnego fordancera.

— Widzę, żeś i ty zwrócił na niego uwagę — odezwała się w pewnej chwili z uśmiechem Helena. — Przyznam ci się, że ten mężczyzna bardzo mi się podoba. Wydaje mi się nawet, że mogłabym się z nim zdradzić.

Woller nie odpowiedział jej.

Słowa Heleny utkwiły mu jednak mocno w pamięci.

Woller dopiero od dwóch lat był żonaty. Przez ten czas niemal ani chwili nie zaznał spokoju. Helena była przecież bardzo powabną kobietą i podobała się wielu mężczyznom. Wollerowi zdawało się ciągle, że nie jeden z nich jej się podoba. Nie był więc nigdy pewien jej uczuć.

Stan ten musiał go w końcu zupełnie wytrącić z równowagi.

— Gdybym wiedział, że Helena mnie zdradza — myślał często — postarałbym się jej wyrzec. Ale przecież nie mam żadnych konkretnych dowodów jej winy. Lepiej już wiedzieć o zdradzie, niż ciągle dręczyć się.

Gdy więc Helena wypowiedziała na dancingu tak znamienne słowa, Woller postanowił je w odpowiedni sposób wykorzystać.

Nazajutrz ustalił adres młodego fordancera i złożył mu wizytę, w hotelu.

Woller przedłożył mu konkretną propozycję.

— Otrzyma pan 15.000 franków, — oświadczył mu — o ile potrafi pan zdobyć moją żonę. Pozostawiam panu dużo czasu. Jeśli to się stanie nawet za parę miesięcy, otrzyma pan również przyrzeczoną sumę. Oczywiście, będzie pan musiał mnie w odpowiedniej chwili o wszystkim zawiadomić, bym miał konkretne dowody jej zdrady.

— Przyznam się panu, że już kilkakrotnie robiłem podobne interesy, — uśmiechnął się fordancer. — W Paryżu zawsze znaleźć można wielu mężczyzn, którzy pragną się pozbyć swych żon. Mam wrażenie, że i tym razem potrafię wywiązać się z zadania.

Woller zagryzł wargi. Ten bezczelny młodzieniaszek wydawał mu się najniebezpieczniejszą istotą pod słońcem. Jeszcze chwila, a z pewnością rzuciłby się nań z pięściami.

Potrafił jednak pohamować się. Nie podając ręki fordancerowi, wyszedł z numeru hotelowego.

— Więc czekam na pański telefon — powiedział na odchodnym.

Upłynęło kilka tygodni.

Fordancer nie dawał żadnych wieści. Woller, nie mogąc dłużej trwać w niepewności, wreszcie skomunikował się z nim telefonicznie.

— Kilkakrotnie przypuszczałem atak — oświadczył mu młodzieniec. — Narażę jednak bez żadnych rezultatów. Przyznaję się, że tym razem sprawa jest dość trudna, ale nie tracę jeszcze nadziei, że zdobędę przyrzeczone 15.000 franków.

Woller odetchnął pełną piersią. A więc jednak Helena potrafiła się oprzeć temu młodzieniaszkowi. Jeśli jemu dała kosza, to w takim razie prawdopodobnie jest również nieprzystępna wobec innych mężczyzn. Nie powinien więc bać się, że zostanie rogiaczem.

Znów upłynęło parę tygodni.

Pewnego popołudnia zadzwonił telefon.

— To ja, pan mnie chyba poznaje po głosie, prawda? — zawołał wesoło fordancer. — Nareszcie dzwonię z konkretnymi wiadomościami. Pani Helena opierała się bardzo długo, znacznie dłużej, niż wszystkie inne kobiety, lecz wreszcie i ona musiała ulec. Przyrzekła mi, że jutro o piątej po południu przyjdzie do mnie do hotelu. Jestem przekonany, że spełni obietnicę.

Wollerowi krew uderzyła do głowy.

A więc jednak. Przecenił ją. Wydawało mu się, że może jej ufać, gdy tymczasem obiecała fordancerowi, że przyjdzie.

Należało coś przedsięwziąć. W pierwszej chwili Woller uważał, że powinien pójść do hotelu i po przyłapaniu kochanków na gorącym uczynku, wszcząć kroki rozwodowe.

Ale już po paru minutach zrozumiał, że nie potrafi wykonać tego planu. Kochał przecież Helenę całym sercem i nie wyobrażał sobie bez niej życia. Do piero teraz zdał sobie sprawę, że nie powinien być czynić żadnych eksperymentów. Lepiej nie wiedzieć, gdy się nie potrafi wyciągnąć konsekwencji.

Przez szereg godzin zastanawiał się nad swą sytuacją. W końcu opraco-

wał plan działania. Postanowił za wszelką cenę nie dopuścić do tej haniebnej wizyty w hotelu.

Napisał w biurze na maszynie anonimowy list do żony.

— Mąż panią śledzi. — brzmiała treść listu. — Ktoś go poinformował o romansie z fordancerem. Radzę mić się na baczności, bo mąż pani nie rozstaje się z rewolwerem i gotów jest was zastrzelić.

List ten wysłał żonie przez posłańca.

W późnych godzinach wieczornych Woller zjawił się sam na dancingu. Wywołał fordancera do zacisznego gabinetu i tam odbył z nim krótką konferencję.

— Daję panu 15.000 franków — powiedział, wręczając młodzieńcowi pieniądze. Informacje, które od pana otrzymałem, w zupełności mi wystarcza. To też należy się panu wynagrodzenie. Obecnie jednak muszę pana uprzedzić, że jeśli pan będzie usiłował zbliżyć się do mojej żony, to pana zastrzelę jak psa.

— Dziękuję za pieniądze — uśmiechnął się cynicznie młodzieniec. — Życze nie pańskie jest dla mnie rozkazem. Od dzisiaj pani Helena przestanie dla mnie istnieć.

Młody fordancer spełnił swe przyrzeczenie, ale wyłącznie z tego powodu, że Helena poprostu już mu się znudziła. Była ona już jego kochanką od szeregu tygodni, lecz doniósł on o tem Wollerowi dopiero wówczas, gdy postanowił jej się pozbyć.

D.